Nr. 233. Lwów. — Czwartek dnia 13 października. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie: Miesięcznie . 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25, Półrocznie 4 „ 50, Rocznie 9 „ — „. Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł., Kwartalnie . 3 „, Półrocznie 6 „, Rocznie . . 12 „
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumerata datować może od każdego dnia, ale kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. Pp. prenumeratorowie raczą przeto obliczać nadsyłaną kwotę w ten sposób, aby wystarczyła równo po koniec któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową nie jest dopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 6. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika l. 21.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Edwarda Kr. Jutro: Kaliksta Pap. | Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 22·0, Zachód „ „ 5 „ 3·0 | Długość dnia g. 10 m. 46·0, Ubyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

W *Dniewniku Warszawskim* czytamy w korespondencji z Podlasia:

„Dnia 8 września (20 września) we wsi Hołublu, w powiecie siedleckim, było święto cerkiewne. Przypadkowo znajdując się w Hołublu i zaszedłszy do cerkwi, zdziwiłem się, ujrzawszy zmianę pod względem zewnętrznego ustroju świątyni i liczby osób w niej będących. Liturgję odprawiał „błahoczynny" okręgu siedleckiego, protojerej Misiecki, wspólnie z trzema duchownymi, przybyłymi z sąsiednich parafij powiatu siedleckiego i sokołowskiego. Przy końcu liturgji proboszcz Antoni Telechowski wypowiedział mowę, która sprawiła wrażenie na obecnych, w szczególności zaś na parafianach Hołubla, przybyłych w liczbie p i ę c i u osób. Po raz pierwszy zdarzyło mi się widzieć ich w cerkwi. Po tej głuchej i upartej walce religijnej, w której się odznaczyli parafianie Hołubla, nie uczęszczający w latach zeszłych, z wyjątkiem starosty cerkiewnego, do cerkwi, widzieć pięciu z nich, było rzeczą w wysokim stopniu dla nas pocieszającą. Po skończonem nabożeństwie Telechowski zaprosił wszystkich znajdująch się w l i c z b i e 40stu osób w cerkwi do swojego stołu".

A więc dla pięciu osób, które przyszły do cerkwi, funkcjonowało kilku popów, odprawiono nabożeństwo, powiedziano kazanie!

Te pięć osób (pewno biedaków spędzonych do cerkwi groźbą „wysyłki") wzbudziło tyle radości, że aż urzędowy dziennik pisze o tem artykuły! Smutna szopka!

Trafnem się okazało przypuszczenie nasze, że ogłaszając treść mowy w. ks. Mikołaja na okręcie „Uragway", *Figaro* spłatało Niemcom figla. Już zbadano, że ów książe, to nie stryj, ale brat stryjeczny cara, nie marszałek polny, ale kapitan, nie człowiek wiekowy i bądź co bądź wpływowy, ale młodzik dwudziesto-paroletni i że nie mówił nic przykrego dla Niemców a podżegającego Francuzów, lecz wypowiedział tylko kilka czczych komplimentów marynarzom francuskim. Ten wielki książe, syn Michała, byłego namiestnika Kaukazu, ma matkę Niemkę, Cecylję a w prawosławiu Olgę, córkę Leopolda badeńskiego, i ma siostrę Anastazję za Niemcem Frydrykiem Franciszkiem III, w. ks. Meklemburgsko-Szweryńskim. Jest tedy w swojej rodzinie tak otoczony Niemcami, że o germanofobji ani [illegible] — jeśli w ogóle śni mu się co [illegible] się Niemcy, ale nie wielka bieda. Żałować tu wypada tylko, że prasa zaczyna na prawo i na lewo zmyślać najęta.

W Bułgarji już całkiem po wyborach, a wypadły one lepiej dla rządu, niż rokowały największe nadzieje. Całe sobranie składa się z 292 posłów; otóż z 250-ciu składa się stronnictwo rządowe, a reszta wybranych należy do opozycji cankowiczańskiej i radosławowskiej. Cankowa wybrano w Rahowie, ale pewnie on nie skorzysta z [illegible] mandat i nie przybędzie do Bułgarji z Konstantynopola. Świadom grzechów ciążących na jego politycznym sumieniu — będzie się bał, żeby sobranie nie wydało go sądowi. Radosławowa zdaje się [illegible] Karawelowa stanowczo nigdzie. Jest tedy opozycja bez wodzów [illegible] w pierwszym [illegible] w akcji [illegible] że [illegible] postanowienie nie brania udziału w [illegible]. Wyglądałoby to w takim razie, że sobranie jest zgromadzeniem jednego stronnictwa [illegible] opinji całego kraju [illegible] to jest [illegible] opozycja [illegible] niemiłe dla Rosji. W samej Sofji [illegible] się tłoczyły [illegible] spokój, gorszy [illegible] przez konne oddziały, jednakże po mieście, jak to, że wszystkie głosy padły na Stambułowa i jego stronników. Na prowincji opozycja stanęła do walki i tam też mnóstwo było ekscesów, pomimo, że rząd bynajmniej nie taił zarządzonych środków ostrożności, które przedsięwziął na żądanie „mężów zaufania", proszących o to osobiście Stambułowa w wilję wyborów. Coby się działo, gdyby tych środków nie było, kiedy przy nich prawie w całej północnej Bułgarji, a zwłaszcza w miejscowościach naddunajskich, podlegających wpływom emigracji, przyszło do rozruchów i rozlewu krwi! W Plewnie bójkę rozpoczął jakiś dr. Drumew, który już się wsławił w poprzednich zaburzeniach w Ruszczuku; w tej bójce padło 18 ludzi, a Drumew poszedł do kozy, z której niezawodnie wyjdzie pokrzepiony na duchu rosyjskim. W Łowczy, w rodzinnem mieście p. Radosławowa, odbyła się cała batalja, której ofiarą padł lokal wyborowy i podruzgotana urna. W Rahowicy zabito tylko dziesięciu, a zraniono zaledwie kilku, między nimi zaś podprefekta; więc tu dzień minął dość spokojnie.

Ale za to w Łom-Palance i Kutłowicy nieprzyjazne tłumy walczyły zawzięcie na kije, pięście i noże, przy czem jedni wołali: „Niech żyje car!" a inni: „Niech żyje książę!" To samo się działo w Trnie (nad południową granicą serbską), w Gabrowie, Rahowie i Aitosie — więc w miejscowościach, leżących na krawędzi kraju. Natomiast w głębi Bułgarji był wzorowy spokój, a w Rumelji tylko gmina haskeńska wyborów nie dokonała, bo wyborcy nie mogli się zgodzić co do osoby, które miały należeć do wyborczego biura. Jest to szczegół bardzo wiele znaczący, że ekscesa odbyły się tylko w tych miejscowościach, które geograficznem swem położeniem należą do sfery zagranicznych wpływów emigracji.

Wczoraj zrana doniesiono, że sułtan marokkański umarł, wczoraj zaś po południu, że żyje, ma się lepiej i już wydaje rozkazy; może dziś jeszcze co innego doniosą, a tymczasem faktem jest, że krom Austrji, wszystkie europejskie mocarstwa wysłały do Tangeru po dwa okręty. Nielicznych w Tangerze austrjackich poddanych weźmie w opiekę okręt któregoś zaprzyjaźnionego mocarstwa.

Z Madrytu rozesłano do mocarstw okólnik z pytaniem czy nie byłyby skłonne złożyć konferencję dla sprawy marokkańskiej. Na to pytanie odpowiedziały już podobno Niemcy, że w każdej chwili są gotowe przystąpić do konferencji, jeśli na nią się zgodzą inne mocarstwa.

Diritto donosi, że o ile prawdziwe są wszystkie zapewnienia dziennikarskie, iż na zjeździe Crispiego z Bismarkiem mocniej zadzierzgnięto węzeł przyjaźni, o tyle znów nieprawdziwe są domysły, jakoby na tym zjeździe uknuto coś wojowniczego. Przeciwnie, Crispi przedewszystkiem po to pojechał do Friedrichsruhe, żeby się dowiedzieć jak rzeczy stoją w Europie, czego się można spodziewać i na co być gotowym, bo Włochy zdecydowały się stanowczo skończyć z Abbisynją, jeśli jest pewność, że przez jakiś czas mogą liczyć na spokój w Europie. Otóż pod tym względem ks. Bismark dał podobno p. Crispiemu oświadczenia tak stanowcze, że wielka akcja przeciw Abbisynji jest zupełnie możliwa. I rzeczywiście, jeśli Włochy pójdą do Afryki, to będzie dowód, że w Europie na nic się nie zanosi, co zresztą i bez tego jest bardzo prawdopodobne.

Korespondencje.

Wiedeń dnia 9 października.

(X) W miarę jak się zbliża otwarcie Rady Państwa zaostrzają się stosunki w Czechach. Na dwie przedewszystkiem okoliczności należy zwrócić uwagę: na walkę zapowiadaną przeciw rządowi i na walkę stronnictw w kraju. Pod względem walki przeciw rządowi ogłoszono komunikat, że klub czeski ją podejmie, a szczegółowo przeciw ministrowi Gautschowi. Powiedzieliście już w *Przeglądzie*, że o przedmiocie tej walki — dla których niewątpliwie legalnem polem jest Rady Państwa, — my nie możemy mieć zdania, dopóki sprawy zbadać nie jesteśmy w możności, dopóki zasadzie *audiatur et altera pars* nie stanie się zadość. Lecz w ostatnich dniach przybyła jedna bardzo znacząca okoliczność, która utworzenie sobie własnego sądu ułatwić może. Oto znany przewódzca robotników Galler ogłosił broszurę, w której przyznaje rację ministrowi Gautschowi i powiada, że minister dobrze robi, iż znosi szkoły, które i tak na suchoty były skazane i że jego zamiar zakładania innych szkół, zawodowych, odpowiada potrzebom kraju i czasu. Zarzuca on tylko ministrowi, że przed wydaniem swoich rozporządzeń nie porozumiał się z posłami czeskiemi.

Większy zarzut robi własnym rodakom. [illegible], powiada on, do walki z nieprzyjaciółmi, bo sami między sobą się kłócą. Tak samo zarzuca słusznie dziennikom *Politik* i *Narodnim Listom*, że dla nich ważniejszem jest strącenie z wyżyny przewódzców narodu, niż wszelkie *desiderata*, których używają tylko za środek do jątrzenia. Faktem też jest, że w Czechach panuje zupełny rozwój, anarchja polityczna, a stan ten utrudni niezmiernie stanowisko klubu czeskiego.

Z wypadków ostatnich dni mają niepomierne znaczenie dla nas dwie podróże do Galicji: ministra Gautscha i wiceprezydenta Izby p. Chlumetzkiego. Obaj pojechali informować się naocznie. To dla nas właśnie najpożądańszem, gdyż wiele złego jedynie stąd powstaje, że sfery wiedeńskie, czy rządowe, czy opozycyjne o naszych stosunkach nie mają należytych informacyj.

Z pewnej strony zaczęto tworzyć rozmaite konjunktury z tej okoliczności, że w chwili, gdy Czesi zaczynają bałamucić i rwać się z motyką na słońce — pojechali równocześnie do Krakowa p. minister Ziemiałkowski i p. Chlumetzky, o którym suponują, że radby kiedyś zostać prezesem gabinetu. Konjunktury jak na teraz są bezzasadne, lecz niemniej jest pożądanem, żeby Polacy z p. Chlumetzkym w dobrych byli stosunkach. Jeżeli kiedy byłyby potrzebne jakie nowe kombinacje i porozumienia, to byłyby zdaje się możliwemi tylko z prawem skrzydłem dzisiejszej opozycji, jeżeli takowa wyzwoliłaby się z pod wpływu osobistych niechęci i zawziętości, a odstąpiła od takich postulatów, jak kodyfikowanie *Staatssprache* i podział tego lub owego kraju.

Czego się opozycja spodziewa po nadchodzącej sesji Rady państwa, temu daje dzisiaj otwarty wyraz główny jej organ — *N. Fr. Presse.*

Powiada ona: „Gdy istotnie, niecierpiące zwłoki prace, których wymagał prawno-polityczny stosunek z Węgrami, są zakończone, odnowienie zaś ustawy wojskowej dopiero na rok przyszły przypada, więc sesja ta ma dla ministerstwa tę istotną korzyść, że w łonie swojem nie mieści żadnej z owych kwestyj, w których rząd staje przed większością jako strona żądająca, skazana na jej poparcie, wskutek czego od usposobienia jej lub frondy do tego stopnia zależy, że spór w łonie większości lub między nią a rządem staje się zaraz kwestją żywotną dla ministerstwa." Dalej mówi, że ustawy o spirytusie i cukrze nawzajem sobie pomagać będą, lecz właśnie dla tego, że nie ma kwestyj żywotnych, więc frakcje większości będą z tego korzystały, żeby sesję wytworami swojej fantazji zapełnić. Więc wymienia organ opozycji indemnizację galicyjską, regulację rzek, szkołę konfesyjną, żądania Czechów, Słoweńców i dodaje: — „ile jest frakcyj większości, tyle żywiołów niezadowolnienia wejdzie do Izby."

Niechajże się opozycja tem pociesza i niech udaje, jakoby kiedykolwiek i gdziekolwiek w parlamencie panowały stosunki idyliczne, jakoby nieporozumienia, różnice zdań nawet w łonie większości i w stosunku do rządu były czemś nadzwyczajnem i niezdrożnem. Niechaj opozycja łudzi się i tem, jakoby, jakto znowu twierdzi *N. Fr. Presse*, powołanie do rządu pp. Baquehema i Gautscha oznaczało jakiś zwrot, jakieś odstąpienie od tendencyj dotychczasowych. Są to proste niedorzeczności, sofizmaty, judzenie, gra zbyt widoczna i niezręczna, a nudna nawet, bo się ciągle powtarza, a zawsze bez żadnej podstawy i skutku.

Możemy wszelako podziękować opozycji za dwa wyznania: najpierw, że nie ma żadnych zasadniczych spraw, któreby mogły większość rozbić i stanowisko rządu zachwiać, powtóre zaś za to, co *N. Fr. Presse* na końcu wyznaje: „Hr. Taaffe ma jeszcze silnego sprzymierzeńca w niezgodzie opozycji. Gdyby teraz przeciw niemu stało jednolite, ściśle zszeregowane niemiecko-liberalne (nie austrjackie?) stronnictwo i gdyby także w opozycji nie były stosunki raczej trudne jak pocieszające, wtedy mogłaby istotnie przyszła sesja Izby nabrać stanowczego znaczenia na długie lata". Więc niechże kocioł garnkowi nie przygania. Horoskop zaś według tych wyznań opozycji, dla następnej sesji jest pokojowy. Sprawdzi się ta prognoza, jeżeli Czechów rozum polityczny nie opuści. Koło polskie będzie miało ciężkie zadanie rozpędzenia chmur. Trudna rada, w życiu politycznem nie ma *dolce far niente.*

Z Rady państwa.

(Telegram *Przeglądu*).

Wiedeń 11 października.

(Posiedzenie Izby posłów).

Minister rolnictwa przedkłada zamknięcie rachunków z zarządu funduszem meljoracyjnym w r. 1886.

Rząd przedkłada projekt do ustawy o ochronie obcej własności przez górnictwo i o wynagradzaniu za szkody; nadto projekt do ustawy o zmianie ordynacji wyborczej do Rady państwa w Galicji w jednym okręgu wielkich posiadłości.

Przewodniczący Izby poświęca kilka słów zaszczytnej pośmiertnej wzmianki o zmarłych posłach: Clamie, Dzwonkowskim, Ofnerze, Zawadzkim.

Po złożeniu przyrzeczenia ze strony nowych posłów, zainterpelował poseł Polak i towarzysze ministra skarbu o to, kiedy wniesie projekt ustawy o podatku od cukru.

P. Rieger z towarzyszami interpelował całe ministerstwo o to, jak rząd zgodnie z ustawami i ze względu na istniejące prawne ugody może usprawiedliwić rozwiązanie wielu szkół realnych, oraz czy ma zamiar tym gminom, którym przyznane były zasiłki na utrzymanie szkół średnich, pozostawić te zasiłki przynajmniej w kwotach dotychczasowych dopóty, dopóki istnieją powody, dla których te kwoty w budżet wstawiono, wreszcie: czy czeska ludność w owych okręgach, gdzie jest brak państwowych szkół średnich, a gdzie szczególnie liczna frekwencja istniejących prywatnych lub gminnych szkół wykazuje potrzebę takich zakładów, czy ta ludność może się spodziewać, że rząd zadość uczyni widocznym potrzebom tej ludności z zasobów państwowych?

P. Foregger interpeluje rząd co do rozporządzenia o spisywaniu ksiąg gruntowych w Styrji w języku słowiańskim. Pp. Sturm, Magg i Moro interpelują o toż samo.

P. Pernerstorfer stawia wniosek, aby Izba zażądała przedłożenia sobie protokołów śledczych w sprawie wiedeńskiego szpitala.

Po tych interpelacjach rozpoczyna się rozprawa generalna nad projektem do ustawy o ruchu czekowym w pocztowych kasach oszczędności.

Przed zamknięciem posiedzenia wyraża dep. Tuerk życzenie, ażeby samoistne wnioski prędzej przychodziły pod obrady, następnie użala się, że jego i jego przyjaciół politycznych nie wybrano do komisji.

Prezydent odpowiada, iż regulamin nie daje mu możności wpływania na wybory.

Dep. Blazek (młodoczech) oznajmia w imieniu własnem i hr. Lazansky'ego, iż obaj ci posłowie przyłączają się do interpelacji, którą posłowie czescy wnieśli przed chwilą.

Następne posiedzenie w piątek.

Nowy sufragan przemyski.

Konsekracja najprzew. ks. dr. Jakóba Glazera na biskupa gabalitańskiego *in partibus*, a oraz sufragana przemyskiego, odbędzie się dnia 23 b. m. w kościele katedralnym o. ł. w Przemyślu. Aktu konsekracji dokona najprzew. ks. biskup przemyski, Łukasz Solecki, który pomienionego, wielce zasłużonego kapłana na swego sufragana Ojcu św. przedstawił i prekonizację jego przez breve z dnia 4 września r. b. u Stolicy apostolskiej wyjednał. Sufraganja przemyska zawakowała przez promocję najprzew. ks. biskupa Ignacego Łobosa na biskupa djecezjalnego w Tarnowie. Gdy niebawem potem drugi członek Kapituły katedralnej przemyskiej prekonizowany został na biskupa sufragana archidjecezji lwowskiej i pozostało w Przemyślu tylko czterech kanoników, z których dwaj byli już od kilku lat jubilatami w kapłaństwie, niepodobna było przystąpić zaraz do obsadzenia posady sufragana, lecz potrzeba było zająć się wprzódy skompletowaniem kapituły. To też dopiero po zamianowaniu ks. dr. Juljusza Nowiny Paszyńskiego i ks. Teofila Łękawskiego kanonikami Kapituły katedralnej, przedsięwziął najprzew. ks. biskup potrzebne kroki względem obsadzenia sufraganji. Otrzymawszy od byłego nuncjusza apostolskiego w Wiedniu a teraźniejszego kardynała, ks. Serafina Vanutellego zawiadomienie, że Ojciec św. życzy sobie, aby sam ks. biskup przedstawił mu kapłana, którego chciałby mieć swoim sufraganem, wymienił ks. biskup księdza dr. Jakóba Glazera.

Prekonizowany ks. biskup, który dnia 23 października b. r. otrzyma sakrę, urodził się dnia 24 lipca 1836 w parafji Jasienickiej koło Brzozowa. Do gimnazjum uczęszczał we Lwowie, jako alumn seminarjum chłopców, a studja teologiczne odbył w Przemyślu z celującym postępem. Otrzymawszy święcenie kapłańskie dnia 30 listopada 1858, aplikowany był jako kooperator w Dobrzechowie, gdzie zostawał przez dwa lata. Posłany potem do wyższego instytutu św. Augustyna w Wiedniu, przebywając w tym zakładzie, zdał cztery rygoroza teologiczne w tamtejszym uniwersytecie, a po odbytej publicznej dyspucie otrzymał dnia 20 lipca 1866 stopień doktora teologji. Powróciwszy do Przemyśla zamianowany został dnia 20 sierpnia 1866 prefektem seminarjum kleryków, a w r. 1868 zastępcą profesora teologji moralnej w teologicznym instytucie dyecezjalnym. Poddawszy się egzaminowi konkursowemu otrzymał nominację na rzeczywistego profesora pomienionego przedmiotu i piastował tę posadę do końca półrocza pierwszego roku 1886. W czasie od roku 1872 do 1878 suplował także katedrę profesora historji kościelnej i był oraz przez trzy trzylecia spowiednikiem zakonnic św. Benedykta w Przemyślu. W roku 1878 prezentowała go kapituła katedralna przemyska na kanonję gremialną swego patronatu a gdy otrzymał instytucję na kanonika, mianował go ś. p. ks. biskup Hirschler proboszczem kościoła katedralnego i oraz penitencjarjuszem. W roku 1885 zamianował go teraźniejszy ks. biskup także dziekanem miasta. Dopiero gdy poczynione zostały kroki względem prekonizacji na biskupa sufragana, uwolnił go ks. biskup najprzód od obowiązków profesora teologji moralnej, a następnie od obowiązków proboszcza katedralnego i dziekana miasta. Co do czynności w zakresie spraw obywatelskich, jest dr. Jakób Glazer członkiem reprezentacji miejskiej w Przemyślu, członkiem Rady szkolnej okręgowej i Rady powiatowej, a nareszcie członkiem Towarzystwa dobroczynności św. Wincen-

---

1)

BRATOWA.

POWIEŚĆ

przez

W. CHERBULIEZ.

I.

Jeszcze w dziecinnych latach Seweryn Maubourg i Maurycy wice-hrabia d'Arolles, serdecznie się z sobą zaprzyjaźnili. Poznali się w liceum i zaraz w pierwszych dniach znajomości, wzajemny pociąg zbliżył ich ku sobie, wbrew powszechnie przyjętej zasadzie, że tylko natury podobne sobie przyciągają się wzajemnie. Człowiek jest istotą niekompletną, szukającą swego dopełnienia.

Maurycy d'Arolles i Seweryn Mauburg byli bardzo mało do siebie podobni, a różnice zachodzące w ich stanowiskach i charakterach wielce się przyczyniły do ściśnięcia węzłów ich przyjaźni. Są umysły tak szczęśliwie usposobione, iż prędko oswajają się z życiem, gdy pierwszy raz na nie zawoła, zrywają się i biegną, poznały swego pana. Drugie zaś stają oporem, odrzucają wszelkie czynione sobie propozycje i nie chcą zrozumieć, że nie znajdzie ten szczęścia na ziemi, kto nie umie być uległym. Seweryn należał do liczby posłusznych; Maurycy przeciwnie, był jednym z tych opornych rekrutów protestujących wciąż przeciw brance i którzy kryją się po lasach, by nie służyć pod Bonapartem. Zamiast Bonapartego należy rozumieć zawód, wybrany dla niego przez rodzinę, w której nie umiano próżnować. Wszyscy d'Arolles, od niepamiętnych pokoleń, byli zawsze zajęci, pełni ambicji, przodowali jedni w armji, drudzy w dyplomacji, niektórzy na polu literatury. Mieli przytem zwyczaj, zawczasu układać swą przyszłość i wytykać ją jak linję geometryczną. Zaledwie Maurycy skończył lat dwanaście, zadecydowano, że wejdzie do szkoły politechnicznej, skończy ją świetnie i w pięć lat później poślubi swoję kuzynkę, pannę Saint-Maur, córkę dymisjonowanego pułkownika, posiadającego wprawdzie drewnianą nogę ale za to głowę żelazną. Jak tylko Simona została ochrzczoną, zaręczono ją z ciotecznym bratem i pułkownik wziął żart ten na serjo, że niejednokrotnie potem słyszano go wołającego: „Dać rózgą wice-hrabinie d'Arolles, kiedy nie chce uczyć się abecadła! Maurycy nie wiele co sobie robił z tych projektów, bardziej się martwił, że zmuszano go by sobie wybrał zawód, podczas gdy on nie czuł w sobie żadnego powołania, a wiedział, że był dosyć majętnym, by módz żyć według własnej fantazji, nic nie robiąc. Nauki wszelkie przychodziły mu z niezmierną łatwością, ale nie miał upodobania do żadnej. Równie prędko przyswajał sobie języki jak algebrę lub geometrję; lecz mówił sobie: na co mi to wszystko? W skutek tego tak się dobrze urządził, iż nie zdał egzaminu do szkoły politechnicznej, postarawszy się tym sposobem, by — jak powiedziano wyżej, nie służyć pod Bonapartem. Mimo to, namiętnie niemal, poszukiwał towarzystwa pilnego Seweryna Maubourg, podziwiał jego pracowitość, a pracowitość Seweryna Maubourg lubowała się wcale w opieszałej bezczynności wice-hrabiego d'Arolles. Prymus i leniuch kochali się serdecznie.

Różnice ich charakterów były wynikiem nie tylko ich temperamentów, ale i okoliczności. Seweryn Maubourg rósł kierowany, zachęcany i pilnowany przez swego ojca, człowieka posiadającego wiele serca i energji, zdolnego budowniczego, który w pierwszych latach swej karjery przez ciężkie przeszedł próby. Ale raz wybiwszy się na wierzch, coraz większego dorabiał się majątku. Powtarzał chętnie za Wirgiljuszem: *Labor probus omnia vincit* i starał się wpoić tę zasadę w głowę syna, który mu chętnie wierzył. Seweryn słuchał sentencji ojca jak wyroczni i prędko doszedł do przekonania, że nie ma nic lepszego do czynienia na tym świecie, jak pracować i budować piękne gmachy. Zresztą nie miał prawa żalić się na swe dziecinne lata, matka pieściła go i nie brakło mu w domu ani chleba, ani szczęścia, ani dobrych rad. Pragnęłaby zatrzymać go na zawsze przy swym boku i bolała, gdy go oddano do liceum, by się nauczył pływać na szerokich wodach. Woda ta była mętną czasami, to też w niedziele i w święta, starała się ją filtrować.

Mniej szczęśliwy od swego najlepszego przyjaciela Maurycy d'Arolles, nie znał matki. Miała przed nim pięcioro dzieci, lecz wszystkie pomarły z wyjątkiem najstarszego, posiadającego żywotnej siły za czterech; ostatnim był Maurycy i przyjście jego na świat przypłaciła życiem. Ojca stracił gdy wstąpił do liceum i został powierzony pieczy swego wuja, pułkownika Saint-Maur. Ojciec panny Simony był jak najlepiej usposobiony dla swego siostrzeńca i przyszłego zięcia, sumiennie administrował jego majątkiem, lecz kochał go zdaleka.

Od czasu gdy stracił prawą nogę w bitwie pod Solferino, pogniewał się na świat cały i osiadł z dwiema córkami w majątku położonym nad Sekwaną, o trzy kilometry od Fontainebleau. Stamtąd pisywał do Maurycego zwięzłe listy w stylu huzarskim, w których usiłował wpoić w niego przekonanie, że człowiek mający szczęście posiadania obydwóch nóg, powinien kroczyć niemi po drodze wiodącej do sławy, albo iść do djabła. Prawdziwym opiekunem Maurycego był jego brat Henryk, hrabia d'Arolles, starszy od niego o lat piętnaście. Rozumny, zręczny, bardzo ambitny, pełen zawsze projektów, umiejący dobrze wybierać drogi prowadzące do celu, Henryk d'Arolles był typem owego dobrego charta, na którego życie tylko raz zagwizdać potrzebuje, by się natychmiast stawił do apelu. Był tak mało podobnym do brata, iż mimo całego swego rozumu, nigdy go nie mógł zrozumieć. Tego wyniosłego obojętnego filozofa, miał za zwykłego próżniaka i karcił go za niechęć do pracy, tłómacząc mu, iż bez nauki, wytrwałości i siły woli, niczego się nie osięgnie, nawet ręki kuzynki Simony, kończył zwykle ostrzegając go, że kto chce dójść do celu, nie powinien opuszczać dróg prowadzących do takowego; ale cel ten właśnie nie miał dla Maurycego żadnego uroku. Mój brat, myślał on sobie, jest zbyt łaskaw. Za wiele sobie zadaje trudu by mnie nauczać i wszczepiać we mnie swą mądrość człowieka światowego, mającego nadzieję zostać kiedyś mężem stanu; jest on jak ci ludzie, uprzejmie biorący cię pod swój parasol, ale nie nachylający go w stronę, z której deszcz pada.

Maurycy był tedy obojętnym, nie zawsze jednak. Pałał w nim ukryty ogień, buchający czasami do oczów i policzek. Mimo wszelkich pozorów obojętności, posiadał on wiele namiętności, ale nie tego rodzaju, by mu pomogły do zrobienia karjery. Niesprawiedliwość, której osobiście padł ofiarą, nie wzruszała go; ale gdy widział krzywdę cudzą, zapalał się i nie miał spokoju, póki nie otrzymał zadość uczynienia. Gdy widział silniejszego pastwiącego się nad słabszym, biegł temuż na pomoc, nie znając miary w swej zaciętości, poczem sam drwił z siebie i z swojej śmiesznej, jak mówił, donkiszoterji. Chorobą tej szlachetnej duszy był przedwczesny sceptycyzm, umyślnie szukający słabej strony w każdej rzeczy.

— Gdybyś mógł mi powiedzieć do czegom ja zdolny, — rzekł on raz do Seweryna, — byłbym ci wielce obowiązany, gdyż pewnie nie mój brat mi to powie.

— Do zawracania głów pięknym kobietom,— odpowiedział mu Seweryn.

Było to podczas wakacyj i wychodzili właśnie z małego teatrzyku, w którym Maurycy widocznie zwrócił na siebie uwagę pewnej młodej osoby, należącej do półświatka. Nie pierwszy to raz Seweryn Maubourg składał naiwny hołd pięknej postawie i patrycyuszowskiej urodzie swego kochanego kolegi. Chociaż sam był prędzej przystojnym niż brzydkim. Ulepiony z silnej i doskonałej gliny, czynił przyjemne wrażenie przez swoją czerstwą minę i szczery uśmiech, a dość go było poznać bliżej, by się przekonać, że ten plebejusz nie miał bynajmniej plebejuszowskiej duszy. Nie potrzeba też było przyglądać się zbliska, by spostrzedz, iż wice-hrabia d'Arolles posiada wiele rasy i że przyroda obdarzyła go głową bohatera romansu. Był on nie tylko ślicznym chłopcem, ale twarz jego niezwykła, niepodobna do innych, jątrzyła ciekawość. W muzeum Luwru, w głównym salonie, wisi kilka portretów, wzbudzających zachwyt i zdziwienie zarazem, posiadają one tajemniczy urok, są to zagadki genjuszu, których krytyka jeszcze nie odgadła.

O kilka kroków od tej sławnej Mony Lizy, z uśmiechem tak drażniącym i tajemniczym, jest umieszczony portret nieznajomego, w czarnym stroju, przypisywany, nie wiem dla czego malarzowi Francia. Stoi on, twarzą w trzech czwartych odwróconą, na głowie ma togę przechyloną na ucho. Fizjognomja jego jest wychudzona, rysy delikatne, usta zaciśnięte i wzgardliwe, nos orli, ponury ogień błyszczy mu w oczach.

Wsparty na kolumnie kamiennej, położył prawą rękę na lewej. Rama portretu czyni wrażenie okna, przez które nieznajomy wyjrzał na świat, by widzieć co się na nim dzieje. O czem on myśli?

(C. d. n.)

tego. Dla swojej pobożności, dobroci i miłosierdzia poważany on jest i kochany przez wszystkich mieszkańców Przemyśla i całe duchowieństwo przemyskiej dyecezji.

Skutki przeciążenia umysłowego młodzieży.*)

Młodzież to przyszłość narodu, jej fizyczne, moralne i duchowe zdrowie decyduje o własnościach fizycznych i duchowych narodu. Nic więc dziwnego, że ludzie, dbali o przyszłość narodów, oddawna szczególniejszą zwracali uwagę na młodzież, jej wychowanie, widoczny zaś upadek młodzieży pod względem fizycznym zmusił w ostatnich czasach nawet ciała naukowe do rozpatrywania tej sprawy. Dekadencja pod względem fizycznym młodzieży jest faktem tem bardziej zastraszającym, że wprowadzane na każdym kroku w codziennem życiu ulepszenia hygieniczne wyczekiwać pozwalały innego rezultatu. Jednobrzmiący wyrok wszystkich ciał naukowych da się streścić w słowach wyrzeczonych przez dr. Fonssagrives'a: „młodzież zaczyna pracować za wcześnie, pracuje za wiele, źle i w warunkach niekorzystnych, czyli innemi słowy młodzież jest przeciążona umysłowo". Czy przeciążenie jest względne, czy bezwzględne, konieczne i niezbędne z powodu zwiększonych wymagań i utrudnionych warunków życia, rozstrzygać nie chcemy, kwestję tę bowiem rozwiązać powinny władze czuwające nad wychowaniem umysłowem młodzieży, my zaś ograniczymy się do wykazania szkodliwych skutków przeciążenia umysłowego na zdrowie i wskażemy środki zaradcze.

Jakkolwiek główną przyczyną upadku młodzieży pod względem fizycznym upatrujemy w przeciążeniu, nie jest ono jedynem złem, które równie w błędnem wychowaniu domowem spoczywa, a rozpoczyna się od pierwszej chwili życia. Przesadna troska rodziców o zdrowie potomstwa wywołuje wręcz przeciwny skutek, aniżeli rodzice osiągnąć zamierzają, albowiem pod wpływem przesadnej troski chronić dziatwę od możliwych przeziębień, braku ruchu i za wysokiej ciepłoty, ustrój dziecka cierpieć musi i znacznie wolniej się rozwija, jak ustrój dziecka w normalnych warunkach chowanego. Dodajmy do tego nierozsądne obarczanie umysłu dziecka cudzoziemskimi językami, muzyką i t. d., zamiast swobodnej zabawy właściwej temu wiekowi, a nie zadziwi nas, że dziecię w 7-ym roku życia nie jest odpowiednio fizycznie rozwinięte, aby do pracy umysłowej mogło być zdolne.

Z rozpoczęciem 7 roku życia, rozpoczyna się główne złe, a niem jest przeciążenie w szkole. Gdy dziecię odpowiednio pielęgnowane i fizycznie dobrze rozwinięte, bez wielkiej ujmy zdrowia może podołać obowiązkom nowym, jakie szkoła na nie wkłada, dziecię wypieszczone i nierozwinięte cierpieć podobnie będzie, albowiem nietylko w szkole rozwój następuje zastój z powodu nieodpowiednich warunków hygienicznych, ale zarazem praca umysłowa, niewydająca odpowiedniego rezultatu, rozwój ustroju powstrzymuje.

Rozpatrzmy warunki, wśród jakich dziecię uczęszczające do szkoły, znajduje się nawet wtedy, jeśli po za szkołą jest w najkorzystniejszych i najhygieniczniejszych warunkach, co jak doświadczenie uczy, należy do najrzadszych wyjątków. Pięć lub sześć, a niekiedy nawet siedm godzin siedzenia w szkole, najczęściej budynku adoptowanym na szkołę, o pokojach za nizkich, źle lub nieodpowiednio oświetlonych, niedobrze lub zupełnie niewentylowanych, w których naturalnie w zimie ciepłota bywa za wysoka, a powietrze przepełnione kwasem węglowym i innemi szkodliwemi zdrowiu ekshalacjami, to nie są warunki normalne dla ustroju rozwijającego się, którego odnowę silnie zużywa praca umysłowa. Po szkole praca w domu wzrastająca z latami, uniemożliwia znowu rozwój fizyczny, który najwidoczniej cierpi, gdy młodzieniec, pragnący podołać obowiązkom, skraca sen, bardzo potrzebny każdemu organizmowi, a najwięcej znajdującemu się w okresie rozwoju. W pierwszym rzędzie objawiają się, jako następstwo nieodpowiedniego zachowania się, zboczenia w narządzie nerwowym, tak bardzo rozpowszechnione w naszym wieku, które są znowu źródłem najrozmaitszych chorób, wśród których zboczenia umysłu poważne zajmują miejsce, co do liczby i częstości, jak to wykazał prof. uniwersytetu wiedeńskiego Meynert. Inaczej być nie może, nadmierna praca umysłowa wywołać musi przekrwienie narządu mózgowego, objawiające się z początku częstemi bolami głowy, krwawieniami z nosa, zawrotami głowy i t. d., a wreszcie zapalenia opon mózgowych i cierpienia mózgu. Chociażby nawet przeciążenie pracą umysłową nie oddziaływało szkodliwie na ustrój, to życie siedzące młodzieży w niezdrowem powietrzu wystarczyłoby dla wywołania najrozmaitszych zboczeń. Każdy, najmniej wtajemniczony wie, że powietrze zepsute wyziewami, sprowadza nawały krwi do płuc, a przez to utrudniona odnowa ustroju i mniej odporne tkaniny czynią, że ustrój jest wrażliwszy na wszelkie szkodliwe czynniki.

Przypomnijmy, jakiem powietrzem oddycha uczeń w szkole, z której nie są wykluczeni suchotnicy, a łatwo pojmiemy, że zaraźliwa choroba, jaką jest gruźlica (suchoty), która nie jeden z uczących się w szkole nabywa, bardzo wiele ofiar pośród młodzieży zabiera. Wielką śmiertelność z innych chorób zaraźliwych, jak ospy, szkarlatyny, dyfterji i t. p., które uczniowie podczas epidemji w szkole nabywają i tem łatwiej im ulegają, że ustrój ich jest osłabiony, należy odnieść właśnie do niekorzystnych warunków, w jakich ustrój młodzieńca się znajduje. Nie wspominamy o chorobach słuchu, wzroku i t. d., do których praca w szkole usposabia, bo przytoczone przykłady aż nadto stwierdzają, że ustrój uczącej się młodzieży nie znajduje się w korzystnych warunkach hygienicznych, ale w takich, w których małe wysiłki szkodliwe są przeciążeniem.

Na zakończenie w kilku słowach jeszcze zaznaczymy niekorzystny wpływ przeciążenia pracą naukową na rozwój umysłowy, czyli inteligencję, na charakter i moralność młodzieży.

Kto zna starą prawdę, że w zdrowem ciele zdrowa dusza, tego nie zadziwi twierdzenie o niekorzystnym wpływie przeciążenia na umysł i duszę. Wprawdzie czasami spostrzegać się daje, że dziecię źle fizycznie rozwinięte zdumiewa inteligencją i uczeniem, lecz stan ten jednak trwa krótko, poczem następuje stan wręcz przeciwny stępienia umysłowego, które trwale pozostaje. „Erudycja zabija naturalną inteligencję i zużywa siły umysłowe", takie orzeczenie wydała komisja lekarska po zbadaniu szkół w Alzacji i Lotaryngji, a twierdzenie to da się wszędzie zastosować, gdzie rozwój fizyczny młodzieży nie jest normalny. Wytłumaczenie tego orzeczenia ze stanowiska fizjologicznego jest łatwe. Natężonej pracy umysłowej może podołać mózg młodzieńca fizycznie nierozwiniętego, a nawet przy wrodzonej inteligencji może niekiedy zadziwiać, ciągłe jednak przekrwienia mózgu wywołane natężoną pracą, sprowadzają nieprawidłowe odżywienie mózgu i stan nienormalny w nerwach, czego następstwem musi być przytępienie umysłowe, jako ostateczny wynik erydycji połączonej z wysiłkiem mózgu. Tenże nieprawidłowy stan nerwowego systemu sprowadza zmianę w usposobieniu, a z biegiem czasu zmienia się charakter dziecka, ponieważ jest zależny od jego stanu fizycznego i koniec końców jest wyrazem fizjologicznych i psychologicznych czynności ustroju. Tem też należy tłumaczyć znane zjawisko braku silnych charakterów pośród młodzieży obecnych czasów i upadku moralności śród niej.

Po tem pobieżnem przedstawieniu skutków przeciążenia na ustrój, wywołujących upośledzenie odnowy materji w organizmie, łatwo odpowiedzieć co należy czynić, aby złe ominąć. Oto potrzeba usunąć upośledzenie odnowy materyi, czyli ją przyśpieszyć, a przeto dodać siły organizmowi dla pokonania pracy umysłowej, gdy jej usunąć nie można. Inaczej wyrażając się, potrzeba, aby po za szkołą stworzyć młodzieży jak najkorzystniejsze warunki dla rozwoju organizmu, a zarazem złe konieczne istniejące w szkole jako to: złe powietrze, zbytnie nagromadzenie wielkiej liczby uczniów w jednej klasie i t. d. o ile możliwe usunąć. A gdy najdzielniejszym środkiem przyśpieszającym odnowę ustroju jest gimnastyka, należy ją obowiązkowo w szkołach zaprowadzić i wówczas znikną skargi na przeciążenie, a młodzież postępami naukowemi i moralnemi nas zadowolni. Taką radę wygłosiły akademje, które żądają wprowadzenia do programu naukowego wszelkiego rodzaju ćwiczeń fizycznych, a w pierwszym rzędzie gimnastyki, dalej fechtunków, pływania, jazdy konnej, marszów i t. d. obok zmiany programu naukowego.

*) Doskonały artykuł powyższy przyniósł nam *Przewodnik Gimnastyczny* w ostatnim swym numerze.

Sejmik relacyjny.

Z Rzeszowa donoszą pod datą 10 października:

Dzisiaj dr. Stanisław Madeyski złożył sprawozdanie z swych czynności poselskich w Radzie państwa przed wyborcami swymi z większych posiadłości okręgu Rzeszowskiego.

Na wstępie zaznaczył mówca, że położenie polityczne i parlamentarne jest bardzo trudne, a stan parlamentaryzmu niezdrowy, upada i nie ma silnych przewodników, ani silnej pracy. Parlamentaryzm grzeszy obecnie brakiem miary, pragnie objąć wszystkie sprawy, a wskutek tego robi mało. Dlatego konieczną jest reforma w tym duchu, aby parlamentowi pozostawiono do załatwienia sprawy zasadnicze, a sprawy mniejsze, sprawy krajowe, oddano w zupełności sejmom.

Następnie wspomina mówca o najważniejszych sprawach, które załatwiono, a w których Koło polskie z trudnego zadania obrony kraju wywiązało się zaszczytnie. Trudnem bardzo było położenie Koła przy uchwalaniu ustawy o pospolitem ruszeniu. I w delegacjach wspólnych członkowie Koła polskiego spełnili zaszczytnie swe obowiązki. Ich głównie wpływom należy zawdzięczać przyjście do skutku ugody węgierskiej w sprawie oznaczenia kwoty na wspólne potrzeby państwa, a najważniejsze referaty były oddane posłom polskim: Jaworskiemu i Bilińskiemu.

W ubiegłych dwóch sesjach uchwalono ustawy doniosłego znaczenia, jak pomnożenie filij banku austro-węgierskiego, o kredycie dla rolnictwa, o towarzystwach zaliczkowych i kredytowych i o warrantach.

Mówiąc o ugodzie cłowej, wspomniał także mówca o cle od nafty i wykazał, że wniosek Grocholskiego był jedynym ratunkiem dla producentów galicyjskich. Gdyby wniosek Süssa, lub który inny się utrzymał, nasz przemysł naftowy byłby zupełnie upadł.

Co do ustawy o zabezpieczeniu robotników, to przyznał mówca, że jest ona centralistyczna, jakkolwiek na pozór nie ma tej barwy. Moc stanowienia o wszystkiem we wszystkich krajach ma tu minister.

Wspomniał wreszcie mówca o sprawach, które w przyszłości mają być załatwione. Sprawa reformy podatkowej od wódki, obchodząca tak gorąco nasz kraj, była już przedmiotem konferencji w Kole polskiem, które postanowiło uczynić wszystko, co będzie możliwem dla gorzelń rolnictwa.

W sprawie reformy sądownictwa sam poseł od lat wielu pracuje i wszyscy polscy posłowie gorąco pragną, aby reforma nastąpiła tu jak najśpieszniej. Sprawa traktatu z Rumunją o otwarcie granicy jest dla Galicji niezwykłej wagi i posłowie polscy będą nad nią czuwali. Ustawy opustu podatku gruntowego w razie klęsk Koło pilnuje, a mówca ma nadzieję, że w bieżącej sesji będzie uchwaloną.

Po mowie tej, przyjętej oklaskami, zabrał głos p. Adam Jędrzejowicz. Zaznaczywszy krótko, jak ważną rolę odgrywają w gospodarstwie gorzelnie, wspomniał o zapadłej na zjeździe gorzelników w Krakowie uchwale, aby czynić starania o utrzymanie dotychczasowego systemu podatkowego i prosił posła, aby w tym duchu żądanie wyborców popierał i w ogóle bronił interesów gorzelni gospodarczych. Poseł Madeyski w odpowiedzi swej podniósł, że w tej sprawie starał się już poinformować, że znosił się ze znawcami i kołami przemysłowców, że Koło polskie, o ile to w jego mocy będzie, stanie w obronie gorzelń gospodarczych, że jednak prawdopodobnie będzie zaprowadzony podatek konsumcyjny z pewnem uwzględnieniem gorzelń rolniczych.

P. Adam Jędrzejowicz zapytał dalej, czy jest nadzieja, aby sprawa indemnizacyjna została śpiesznie załatwioną, na co dr. Madeyski odpowiedział, że jej załatwienia sam rząd pragnie i że wyborcy mogą ją spokojnie pozostawić Kołu polskiemu.

W końcu br. Tadeusz Horoch zapytał posła, czy prawdą jest, że z powodu mianowania go profesorem uniwersytetu chce złożyć mandat i dodał, że życzeniem wyborców jest, aby mandat dalej zatrzymał. Dr. Madeyski przyznał, że połączenie obydwóch tych obowiązków jest bardzo trudne, jednak zastosuje się do życzenia wyborców i mandatu nie złoży.

KRONIKA.

Lwów, dnia 12 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Olchowiec, w powiecie horodeńskim, na budowę kościoła zapomogi w kwocie 100 zł.

Arcyksiężna Stefanja w przejeździe z wyspy Jersey do Brukseli zatrzymała się chwilowo w Paryżu. Na dworcu kolei powitali ją członkowie ambasady austro-węgierskiej z hr. Zichy'm na czele. Arcyksiężna opowiadała z zachwytem o swym pobycie na wyspie Jersey a szczególniej o sympatji i uprzejmości mieszkańców, którą spotykała na każdym kroku. Wszystko, co tylko mogło jej pobyt na wyspie uprzyjemnić stało na jej usługi. Kapitan pewnego wojennego okrętu dał na cześć arcyksiężnej galowy objad na pokładzie statku, a przy odjeździe następczyni austrjackiego tronu towarzyszyli jej gubernator wyspy generał Wrax i wszystkie władze miejscowe. Przy pożegnaniu obiecała arcyksiężna przybyć znowu na wyspę Jersey. Obecnie arc. Stefanja przebywa u rodziców w Brukseli, gdzie zabawi do końca bieżącego tygodnia.

JEks. Jan hr. Tarnowski, Marszałek krajowy, wyjeżdża w sobotę do Wiednia, albowiem w poniedziałek o godzinie 10 rano złoży do rąk Najj. Pana przysięgę jako tajny radzca. We środę będzie już z powrotem we Lwowie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Rohatynie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 15go listopada bieżącego roku.

Profesor dr. Billroth miał onegdaj po wyzdrowieniu pierwszą prelekcję na fakultecie medycznym w Wiedniu, na której studenci i zgromadzeni lekarze wyprawili mu huczną owację.

Dr. Finkelstein-Liszniewski powrócił z zagranicy do Lwowa.

Uroczyste doroczne posiedzenie w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, na którem publiczności zdaną będzie sprawa z całorocznych czynności Zakładu, odbędzie się jutro (dnia 13 bm.) o godzinie dwunastej w południe w bibljotece Ossolińskich.

La Correspondance de L'Est. PP. M. Newliński i dr. Willner zakładają w Wiedniu czasopismo hektografowane telegraficzne pod powyższym tytułem. Czasopismo to pocznie wychodzić dnia 15go b. m. i będzie codziennem, a w wypadkach ważnych, w miarę nadchodzących doniosłych depesz pojawiać się będzie kilka razy na dzień. Prenumerata kosztować będzie rocznie 300 zł. albo 25 zł. miesięcznie.

Mocno się cieszymy z powstania tego dziennika, a żywimy nadzieję, że wszystkie nasze redakcje zaprenumerują sobie tę *Korespondencję wschodnią*, albowiem oswobodzi nas ona od kłamliwych depesz Ajencji Havasa, albo od jeszcze gorszych i bardziej kłamliwych wiadomości ze Wschodu rozsiewanych przez ajentów rosyjskich.

Panowie Newliński i Willner znani są jako znakomici i dzielni dziennikarze. Zwłaszcza p. Newliński ma ustaloną reputację. Niegdyś były wysoki urzędnik w służbie dyplomatycznej austrjackiej, potem przez lat tyle korespondent głównych dzienników angielskich i francuskich, zna on Wschód, który zwiedził cały, tak wyśmienicie jak mało kto, a ma stosunki nader rozgałęzione w kołach dyplomatycznych wszystkich stolic Wschodu. To też jego depesze i wiadomości, ilekroć pojawiły się w *Przeglądzie*, robiły zawsze wrażenie w sferach politycznych, a zawsze okazywały się prawdziwe i dokładne. Jako mąż wytrawny i sumienny nie poluje on na sensację, lecz ogłasza tylko to, co jest pewnem; stąd każda jego wiadomość, jakkolwiek nie ma na sobie stempla urzędowego, może jednak być uważana jako oficjalny raport. Wychodząca pod jego redakcją *Korespondencja Wschodnia* odda więc niezawodnie wielkie usługi sferom nietylko politycznym ale i dyplomatycznym, a do rozjaśnienia licznych kwestyj wschodnich niepospolicie się przyczyni.

Z Krakowa nam piszą: — „Przyjęcie jakie tu zgotowano dla JEks. p. Chlumetzkyego było bardzo serdeczne i o ile sądzić można, musiało wywrzeć na nim silne wrażenie. Posłowie do Rady państwa, jako jego koledzy, wydali dla niego obiad, w którym wzięło także udział wielu wybitnych mieszkańców naszego grodu. Pierwszy toast wzniósł na cześć p. Chlumetzkyego krakowski poseł do Rady państwa, p. Machalski, toast poważny, a jednak serdeczny i szczery, tak że p. Chlumetzky do łez prawie rozczulony, odpowiadając i wznosząc toast na pomyślność Krakowa i kraju, opowiedział, jakie dostrzegł zmiany na korzyść naszę od pierwszej swej wizyty do Galicji, którą odbył przed dziesięciu laty jako minister. Mówił i pięknie i sympatycznie. Potem wzniósł p. Henryk Kieszkowski toast p. Chlumetzkyego, jako prezesa morawskiego Tow. Ubezpieczeń. Atmosfera coraz stawała się serdeczniejszą i tylko na końcu uczty małym dyssonansem był toast dr. Weigla. Wyliczywszy w swem przemówieniu, jakie teki obejmował dotąd p. Chlumetzky, zamknął swą owację życzeniem, aby co prędzej objął jeszcze i te teki, których dotąd nie piastował. Oczywiście w sali zapanowało zdumienie, a p. Chlumetzky, ratując sytuację, obrócił to całe życzenie w żart. Po chwili zapomniano o tym niewczesnym występie, świadczącym w każdym razie, jak rozumnym jest zwyczaj żądania od mówców, aby się wprzódy zgłaszali z toastami."

Z Tarnowa nam donoszą, że jak dotąd, to najwięcej ma szansy dr. Weigel i prawdopodobnie on wyjdzie zwycięzcą w wyborach, które się odbędą 20 b. m. Za nim jest Bochnia i większość tak zwanej „inteligencji" w Tarnowie. Rozkład zaś głosów jest następujący: — Bochnia ma około 400 uprawnionych do głosowania, a Tarnów około 1800, w tej liczbie do 1000 żydów. Otóż żydzi są podobno podzieleni, jedni z nich stoją za dr. Salomonem Merzem, synem miejscowego Rotszylda, drudzy zaś za p. Okuniewskim, naczelnikiem sądu delegowanego. Jeżeli więc dr. Weigel zdecyduje się stanąć jako kandydat, to wszystkie frakcje stopnieją i ten przywódzca obozu postępowego wybrany zostanie. Jeżeli zaś dr. Weigel nie wystąpi z swą kandydaturą to głosy się podzielą, Bochnia odda swe wota p. Trybulcowi, jedna część żydów będzie głosowała na p. Merza, druga na p. Okuniewskiego, chrześcijanie zaś tarnowscy rozbiją się i pójdą jedni za Trybulcem, inni za p. Leo, adwokatem z Krakowa, inni wreszcie za p. Rutowskim. W ogóle, jak rzeczy dziś stoją, to szanse p. Rutowskiego są bardzo małe; przywódzcy mieszczaństwa tarnowskiego mają mu bowiem za złe, że Tarnów, trzecie miasto w kraju, trzymał w rezerwie i dopiero gdy mu się nie powiodło zdobyć głosów żydów lwowskiej Izby handlowej, przypomniał sobie mandat tarnowski. Wreszcie pp. Jarocki i Zieliński nie mają podobno żadnej szansy i zaledwie po kilka lub po kilkanaście zdobędą głosów.

Na razie tedy wszystko zależy od dr. Weigla i jeżeli on przyjmie mandat, to wszystkie inne kandydatury upadną same przez się.

W Samborze o mandat do Sejmu postawione są dotąd dwie kandydatury: jedna JW. prezydenta miasta Lwowa, dra E. Mochnackiego, druga p. Uderskiego, inżyniera i przedsiębiorcy drogowego.

Z Izby sądowej. Wczoraj przed lwowską ławą sędziów przysięgłych toczyła się rozprawa karna przeciw Jakóbowi Bremerowi, czeladnikowi złotniczemu z Żółkwi, którego prokuratorja państwa obwiniła o zbrodnię fałszowania monety. Przed pięciu miesiącami sporządził Bremer ze srebrnej blachy 10 centówkę i chciał ją w miejscowej aptece puścić w obieg. Fałszerstwo jednak bezzwłocznie odkryto i Bremera do więzienia śledczego odstawiono. Na przedstawione oskarżenie tłómaczy się podsądny tem, że chciał sobie ze srebrnej blachy sporządzić spinkę do krawatki w formie 10 centówki i tylko przez pomyłkę puścił podrobioną monetę w kurs. Nie miał on wcale zamiaru fałszować pieniędzy, co tem więcej za jego twierdzeniem przemawia, iż wartość srebra podrobionej monety wynosi 15 ct., jak biegli orzekli. W obec tego ława przysięgłych jednogłośnie uwolniła oskarżonego od winy, a na podstawie tego werdyktu Trybunał bezzwłocznie wypuścił Bremera na wolność.

Wczorajsza rozprawa obfitowała w ciekawe epizody. Przedewszystkiem do rozprawy nie przybył obrońca oskarżonego dr. Bauman i dr. Luka, obecny w sali jako sędzia przysięgły musiał p. Baumana zastąpić. Około godziny 11 zjawił się w sali pan Bauman i swą nieobecność tłómaczył tem, iż na święta według wyzn. mojż. wyjechał do rodziny do Sambora i spóźnił się na pociąg, w skutek czego końmi musiał wracać do Lwowa. Mimo to jednak chciał objąć obronę Bremera i ustąpił dopiero wówczas, gdy zapadła uchwała Trybunału stanowczo go od tego wykluczyła.

Dnia 24 b. m. rozpocznie się w tutejszym sądzie karnym przed ławą sędziów przysięgłych rozprawa karna w sprawie nadużyć w lwowskim urzędzie cłowym.

Prokuratorja państwa wniosła oskarżenie przeciw: 1) Abrahamowi Karpowi, zaprzysiężonemu tragarzowi przy urzędzie cłowym; 2) Janowi Petry, starsz. kontrolorowi i naczelnikowi główn. urzędu cłowego; 3) Emiljanowi Puszczyńskiemu, oficjałowi cłowemu; 4) Józefowi Rolnemu, starsz. oficjałowi cłowemu, a to o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 102 ust. karn.; dalej przeciw 5) Koplowi Rappaportowi, kupcowi i Majerowi Rappaportowi, ajentowi handlowemu o współwinę zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Akt oskarżenia obejmuje 13 arkuszy zwięzłego pisma. Do rozprawy którą prowadzić będzie radzca p. Malarkiewicz, zawezwano 20 kilku świadków. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji państwa p. Hayderer. Każdy z oskarzonych będzie miał osobnego obrońcę. Wstęp na rozprawę będzie prawdopodobnie za biletami.

Eksplozja. W Reichenbergu (w Czechach) onegdaj w nocy niewyśledzeni dotychczas złoczyńcy rzucili do piwnicy fabrykanta Siegmunda kilka patronów dynamitowych, które z ogromnym hukiem eksplodowały. Szkody w piwnicy która również za skład towarów służył, są bardzo znaczne. Usiłowano także wysadzić w powietrze bogate magazyny Siegmunda — lecz bez skutku. Dotychczas nie odkryto najmniejszych śladów zbrodniarzy; kilka tylko osób widziało wieczorem dwóch nieznajomych mężczyzn u okna piwnicy. Policja energicznie śledzi za złoczyńcami.

We Wiedniu zastrzelił się wczoraj listonosz Schroek, który przez nieostrożność wypłacił partjom o 140 zł. więcej i był obowiązany pieniądze te zwrócić.

Proces anarchisty Neve'go. Przed związkowym sądem państwa niemieckiego w Lipsku toczyła się przez kilka dni tajna rozprawa karna przeciw jednemu z naczelników partji anarchistycznej, Krzysztofowi Nevemu i onegdaj, jak donosiły wczorajsze depesze, zapadł wyrok skazujący oskarżonego na 15-letnie więzienie i na 10-letnie odjęcie czci. Neve był oskarżony o namawianie do zdrady stanu i o rozszerzanie w tym celu zakazanych pism rewolucyjnych.

Motywa wyroku podnoszą w pierwszym rzędzie, że Neve rozdawał swym zwolennikom materje wybuchowe, które służyć miały do rychłego urzeczywistnienia jego celów, dalej że rozsyłał anarchistyczne pisma „Wolność" i „Rokosz" nakłaniające do burzenia istniejącego obecnie porządku społecznego. Ogólna wojna europejska miała być hasłem do powstania ludu przeciw rządowi.

Neve podnosił jako łagodzącą okoliczność to, że on sam nie agitował w Niemczech lecz miał się udać w tym celu do Austrji; nad Renem zaś idee anarchji miał propagować Rheinhold. Sąd jednak nie uwzględnił tego tłumaczenia i wydał wyrok o najwyższym wymiarze kary.

Affera Caffarela. Kilka dzienników paryskich zapewnia, że w sprawie Caffarela najbardziej jest skompromitowanym p. Wilson, zięć Grevy'ego, który również objęty aktem oskarżenia stanie przed sądem. *Figaro* i *Gaulois* podają, że podpis Wilsona figuruje na 200 dokumentach. Uwięziony Laurents był factotum i ulubieńcem pani Limousin; Laurents dobrał sobie pomocników i wspólników w osobie bankiera br. Colln i niejakiego Martina.

W salonach pani Limousin jawili się często książę Hanau i książę Sewilli. *Petit Journal* opowiada, że najprzebieglejszym z całej szajki był baron pruski Krejtmajer, który mimo że w Bawarji skazany został na dwuletnie ciężkie więzienie, w nader poufałych stosunkach pozostawał z ambasadą niemiecką w Paryżu.

Pani Limousin nazywała się przedtem po mężu Poulain i jako taką poznał ją generał Thibaudin, który będąc pułkownikiem w czasie zawieszenia broni w r. 1871 przebywał u niej w Fontenay. — Stosunki te z panią Poulain zerwał później Thibaudin zupełnie. Przy rewizji u pani Limousin znaleziono także kartę Boulangera, dozwalającą jej na audjencję u niego; po tem posłuchaniu zaniechał Boulanger wszelkich z nią stosunków. Pani Limousin jest to 43-letnia kobieta, garbata, kulejąca, ale bardzo ruchliwa. Twierdzi ona, że ją zadenuncjował pewien dziennikarz, ubiegający się daremnie o order cywilny.

Dalsze poszlaki wykazują, że generał Caffarel prowadził w ministerstwie wojny handel orderami legji honorowej. *Petit Journal* twierdzi stanowczo, że operatu mobilizacji za ministerstwa Boulangera nie miał wcale Caffarel lecz kto inny.

Temi dniami uwięziono także panią de Courteuil hr. d. Boissy, która była narzędziem w ręku policji; uwięziona hrabina twierdzi obecnie, że w czasie pobytu jej w domu pani Limousin została oszukaną i okradzioną. Hr. de Boissy była damą dworu za czasów ostatniego cesarstwa.

Uragan w Odesie. Dzienniki odeskie donoszą o straszliwym uraganie połączonym z ulewą, jaki nawiedził Odesę w dniu 28 września w południe. Błyskawice na chwilę nie ustawały. Podobne zjawisko w końcu września jest tam rzadkością. Ulewa była tak silna, że woda dochodziła na ulicach do łokcia wysokości. Od ulewy ucierpiała zwłaszcza niżej położona część miasta.

O 12-ej w południe na ulicy Pocztowej tłumy cisnęły się do domu Mojsiejewa, gdzie zaszedł prawdziwie tragiczny wypadek. W domu tym mieszkała w suterenach, sama jedna, niejaka pani Irena Łukicz. Miała ona zwyczaj wstawać późno. — Otóż w dniu owym spała jeszcze, gdy nagle zbudził ją dźwięk rozbitych szyb i z przerażeniem spostrzegła, że pokój napełnia się wodą. Jednocześnie usłyszała wołanie sąsiadów: „ratujcie," „potop" i t. p. Jakoż wbiegł jeden z sąsiadów z zamiarem ocalenia Łukiczowej, lecz ta oświadczyła, że chce koniecznie zabrać niektóre rzeczy.

Widząc grożące niebezpieczeństwo, chciał porwać Łukiczową, lecz ta wydarła mu się i poczęła spiesznie zbierać różne przedmioty. Widząc bezowocność nalegań, sąsiad począł wzywać pomocy innych; ale w tej samej chwili nowy strumień wody bluznął z niezwykłą siłą oknem i zalał całe mieszkanie Łukiczowej, powalając ją samę na ziemię. Zanim przybiegli sąsiedzi i wydobyli Łukiczową, już było za późno. Utonęła marnie w swym pokoju. Żaden ratunek nie pomógł.

O kilkadziesiąt kroków od domu Mojsiewa woda podmyła grunt i zniosła szyny konnej kolei żelaznej; nieco dalej, przy Strogonowskim moście, naniosła woda na plac komory z domu Walczewskiego materjał budowlany około czterdziestu belek kilkusążniowej długości i masę wielkich kamieni. Ulice literalnie zalane były wodą.

W całych dzielnicach niższe piętra również były pozalewane. Na Głuchym zaułku zapadł się dom. Na Nadmorskiej ulicy komunikacja została wstrzymana. Zakład gorących kąpieli Tojkowicza na ulicy Nadmorskiej, kompletnie uszkodzony. W będącym na ukończeniu nowym teatrze miejskim, woda zalała niższe piętra. Szczęściem nie miało to szkodliwych następstw, ponieważ zdołano natychmiast wodę wypompować.

Uraganu takiego najstarsi ludzie w Odessie nie pamiętają.

Bójka karczemna. Z Łańcuta nam donoszą, iż tameczny sierżant powiatowy pobił w karczmie tak silnie służącą jakichś państwa, iż biedna ta dziewczyna jest mocno chora. Sprawa oddana została w ręce sądu.

Fałszerze monet. W Belgradzie odkryła policja bandę fałszerzy monety serbskiej a w składzie tej szajki wchodzi kilka osób poddanych austro-węgierskich. Prefekt Gjorgjevics schwytał trzech, gdy właśnie zajęci byli robotą dziesięciodinarowych not (dinar = 1 fr.).

Ogółem znaleziono na 20.000 dinarów sfałszowanych not. Dotąd aresztowano: Kostę Ziokovicsa z Uzdina, Perę Ostrovacsa z Neudorf i Perę Barjaktorowicza z Pancsowy; wszyscy pochodzą z Węgier. Aresztowani przyznali się w zupełności do winy.

Władze serbskie poszukują energicznie reszty członków tej fałszerskiej spółki, która zdaje się być szeroko rozgałęzioną.

Lekarz zakonnikiem. Od jednego z swych przyjaciół otrzymuje *Kurjer Warszawski* wiadomość o tragicznych losach dra Józefa Dąbrowskiego, który przed ośmiu laty, po krótkiej praktyce w Warszawie wyjechał na Podole, tam się ożenił, lecz po kilku miesiącach utracił żonę, a szukając w oddaleniu złagodzenia smutku, osiadł w Orenburgu, gdzie istotnie wkrótce znalazł pocieszenie i powtórnie się ożenił. Pożycie małżonków było nadzwyczaj szczęśliwe, doczekali się bowiem trojga dziatek.

Przed rokiem dr. Dąbrowski przyjechał na kilka tygodni do Warszawy celem odwiedzenia dawnych znajomych i przyjaciół, lecz musiał skrócić swój pobyt do jednego tygodnia; otrzymał bowiem wiadomość telegraficzną, wzywającą go do rychłego powrotu z powodu zachorowania dzieci na szkarlatynę. Niespokojny ojciec natychmiast wyjechał, lecz po przybyciu nie zastał przy życiu nietylko dzieci, ale i żony, która strasznego ciosu nie zdołała przeżyć. Zdawało się, że nieszczęśliwy mąż i ojciec również nie wytrzyma takiego przejścia. Tymczasem zapadł on tylko w długą chorobę, którą silny organizm jego wkrótce przezwyciężył. Po wyzdrowieniu dr. Dąbrowski opuścił Orenburg i udał się za granicę, nikogo nie uwiadomiwszy o celu podróży.

Dopiero w tych dniach do jednego z przyjaciół napisał list datowany z Gracu, z wiadomością, że wstąpił do zakonu OO. Karmelitów. — Oprócz tego lakonicznego zawiadomienia list żadnych więcej szczegółów nie zawiera.

Zamach rozbójniczy. Dnia 27go września po północy, jechał wójt gminy Niemiłowa, w powiecie kamioneckim, Matwij Charczuń, gościńcem krajowym, prowadzącym z Radziechowa przez Chołojów do Kamionki strumiłowej, wioząc przy sobie 400 zł. pieniędzy podatkowych do kasy urzędu podatkowego w Kamionce. Za Chołojowem dwaj nieznajomi chłopi skoczyli na jego wóz, porwali woreczek, w którym się znajdowała pieczęć gminna, obwinięte i kawał słoniny, małą czerwoną chustką, poczem zeskoczyli z wozu i uciekli. Pieniądze podatkowe miał wójt w kieszeni tych więc nie zabrano. Sprawców zbrodni przytrzymała żandarmerja w parę dni później w osobie Jędrzeja Berga i Józefa Mazurkiewicza z Radziechowa. U pierwszego z nich znaleziono oprócz przedmiotów, skradzionych wójtowi Charczuniowi, także wiele innych rzeczy z kradzieży pochodzących.

Wykluczenie z Jockey-klubu. W Londynie wzbudziło ogromną sensację w kołach sportsmenów wykluczenie markiza Ailesbury'ego z londyńskiego Jockey-klubu, a nadto wyłączenie go od wyścigów na wszelkich torach. Powodem tej decyzji wydziału Jockey-klubu było to, że markiz Ailesbury podczas sierpniowych wyścigów w Yorkshire rozkazał swemu dżokejowi Martinowi, aby nie przybył pierwszy do mety.

Stosunki w Maroko. W Maroko (państwie zajmującem blisko 12.000 mil kwadratowych) panuje przestarzały dziki zwyczaj, że sułtan prawie co roku z bronią w ręku wymusza od swych poddanych roczne daniny i kontrybucje. — Mieszkańcy ubodzy nie są w stanie opłacać wysokich podatków, które obowiązek ściągać „kaid" przez sułtana ustanowiony. Urząd kaida jest nader korzystnym, a godność tę nadaje sułtan temu, kto najwięcej zapłaci.

Nic więc dziwnego, że kaid, ściągając daniny sułtańskie, ściąga i dla siebie spory grosz, chcąc jak najprędzej odbić cenę kupna urzędu i jeszcze coś zyskać za swe trudy. Z bandą najemnych siepaczy przebiega kaid cały kraj wzdłuż i wszerz, a [illegible] mieszkańcy dobrowolnie nie złożą oznac[illegible] rozpoczynają się grabieże i rabunki. [illegible] plemiona z bronią w ręku stawiają opó[r] a wtedy interwencja sułtańska kończy [illegible] sto kompletnem spustoszeniem całych o[illegible] dziwnego, że Marokanie są ze swego [illegible] zadowolnieni.

Rozmaitości.

— **Pochodzenie aforyzmów.** Zarówno [illegible] jak i w mowie potocznej spotykamy się [illegible] każdym kroku z różnemi utartemi zdaniami, [illegible] tami, które wędrując z ust do ust, z dzie[ł] [illegible] dzienników, upowszechniają się coraz więcej [illegible] razem zatracają coraz częściej właściwe [po]chodzenie. Gorzej się nawet dzieje, gdyż [illegible] z tych zdań lub wyrażeń zmienia z postęp[em] [illegible] znaczenie, jakie mu pierwotnie zostało na[dane] [illegible] ciągle już później błędnie bywa cytowanem. [illegible] to często nawet zdania najpierwszych poe[tów] [illegible] historycznych osobistości, a przekręcenie, sze[illegible]

[illegible] dalej, przestaje wkońcu zwracać na siebie [illegible]

Praktyczni jak zwykle Niemcy postarali się [illegible] temu złemu zaradzić. Właśnie w tych [illegible] wyszła w Wiedniu w piętnastym już wydaniu [illegible] aforyzmów (*Citatenschatz*), objaśniająca po[illegible] każdej więcej znanej i używanej cytaty. [illegible] ona wprawdzie szczegółowej cytaty [illegible] nie brak też w niej objaśnień aforyzmów [illegible] narodowości.

Okazuje się przedewszystkiem, że politycy czerpią najczęściej z księgi aforyzmów i oni też najmniej [illegible] źródło tej lub owej cytaty przytaczać. Tak [illegible] razy do roku czytelnik działu politycznego [illegible] z wyrażeniem *entente cordiale* (serdeczne porozumienie). [illegible] kto wie, iż wyrażenia tego użyła [illegible] francuska izba deputowanych w r. 1840, mając na myśli ówczesny stosunek [illegible] do Anglji?

Słynne wyrażenie Börnego „Ministrowie upadają [illegible] chleb z masłem, zwykle na dobrą stronę" [illegible] tylko, jak się okazuje, przeróbką starego przysłowia, które głosi: „Chleb z masłem [illegible] na twarz nie upada".

Również często przez polityków bywa używane [illegible] murzyn z szyllerowskiego „Fiesko", ale [illegible] Cytują dziś wszyscy „Murzyn [illegible] powinność (*Schuldigkeit*), murzyn [illegible] tymczasem Szyller napisał najwyraźniej *Arbeit* (robotę).

Każdy [illegible] imię wielkiego „Fausta", Göthego, słyszał, że poeta ten, umierając miał jako ostatnie swoje słowo: „Światła!" (*Mehr Licht!*). Ileżto pięknych [illegible] na temat napisano, zwłaszcza gdy była mowa o oświacie i jej potrzebie! Niestety, [illegible] nie miał. Powiedział on do [illegible] „Otwórzcie także i drugą okiennicę, ażeby [illegible] światła weszło!" (*Macht doch auch den Fensterladen auf, damit mehr Licht hereinkomme*).

Wyrażenie „*Restaurant*" w znaczeniu „jadłodajni" wymyślonem zostało w Paryżu w roku 1765. [illegible] kuchmistrz [illegible] trawestując [illegible] sposób słowa ewangelji — napisał nad [illegible]: „*Venite ad me omnes, qui stomacho laboratis, et ego vos restaurabo!*" (Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście strudzeni na żołądku, a ja was pokrzepię). Dowcip spodobał się [illegible] i upowszechnił nową nazwę wkrótce. — [illegible] zwał się Boulanger, co daje gazetom [illegible] sposobność do [illegible]: „A więc rodzina Boulangerów jest [illegible]". Naturalnie mają tu na myśli [illegible] francuskiego ministra wojny.

Wyrażenie „*Après nous le déluge!*" (Po nas potop) [illegible] przypisywany jest przez [illegible] Ludwikowi XIV, przez innych zaś słynnej [illegible] Pompadour. Ta ostatnia odezwała się podobno [illegible] w podobny sposób, ale myśl w [illegible] „Po naszym zgonie [illegible] cały świat w płomieniach!"

[illegible] wyrażenia „*La France marche à la tête de la civilisation*" (Francja kroczy na czele cywilizacji) użył po raz pierwszy Guizot w roku 1845 w swych wykładach „O historji cywilizacji Europy". Potwierdza to Metternich w swoich pamiętnikach.

[illegible] Molierowski: „*Je prends mon bien où je le trouve*" (Zabieram moją własność, gdziekolwiek ją znajdę) powstał przy następującej okazji. Cyrano de Bergerac [illegible] Moljera [illegible] „Fourberies de Scapin" [illegible]

Inne przysłowie: „*Tant de bruit pour une omelette*" [illegible] Des Barreaux [illegible] „Tyle hałasu o jajecznicę na słoninie". (*Tant de bruit pour une omelette au lard*).

Bardzo często w kwestjach politycznych stosowany jest aforyzm: „Nic się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli" [illegible] Talleyrandowi, Metternichowi [illegible] de Panat [illegible] Mallet [illegible]

Również mylnie cytuje się zwykle autora wyrażenia: „*Les extrêmes se touchent*". (Ostateczności się schodzą). [illegible] pisarza społecznego francuskiego Ludwika Sebastjana Merciera, zmarłego 1814 r. Przed nim [illegible] Labruyère w swoich „Caractères" wydanej w 1687, a następnie [illegible] Pascal w 1692 roku w swoich „Pensées".

Inne wyrażenie, często w politycznych sprawach spotykane, jest: „Chory człowiek", gdy mowa o Turcji. [illegible] w r. 1877. [illegible] przeszło 200 lat [illegible] „*Der Türk ist* [illegible]" p. t. „Turek jest chory" [illegible]

[illegible] warto zanotować, iż samo określenie „słowa skrzydlate" [illegible] zawdzięczamy [illegible] Homerowi. Używa [illegible] razy w „Iljadzie", a 58 razy w „Odyssei".

— **Ignorancja czy przewrotność?** Jakiś J. Zenker [illegible] Berlina zapowiada *urbi et orbi*, że [illegible] pierwszej [illegible] historji [illegible] Steinera p. t. *Kulturgeschichte Schlesiens* [illegible] *heut* (Historja cywilizacji Szląska od czasów najdawniejszych do obecnych) przystępuje do drugiej.

W prospekcie już pisze on, że historję Szląska podzielił na trzy epoki, a mianowicie: 1. Szląsk pod władzami niezawisłymi od czasów najdawniejszych aż do 1325 r.; 2. Szląsk pod różnymi „obcymi" (!) władzcami od roku 1325 do 1675; 3. Szląsk pod niezawisłymi władzcami z domu Hohenzollernów od roku 1675 aż do naszych czasów.

„Pierwszy okres sięga aż do czasu, w którym Polska odebrała stę od Szląska; drugi do śmierci ostatniego księcia z rodziny krajowej (Piastów); trzeci aż do czasów nowszych, kiedy Wrocław, dawne główne miasto i rezydencja (!) króla Gotów (!) Bolesława Chrobrego (!) z łaski cesarza Ottona Wielkiego stał się drugiem z rzędu miastem i jedną z rezydencyj cesarza niemieckiego Wilhelma Zwycięzcy."

Dotychczas Niemcy szydzili z geograficznych wiadomości Francuzów; powyższy prospekt jednakże jest najlepszym świadectwem, z jaką uczonością i miłością prawdy uprawiają obecni Niemcy historję, jeżeli Bolesława Chrobrego „za łaską Ottona Wielkiego" wyforytowali na króla „Gotów, mającego Wrocław (!) za swą stolicę" (!).

Pomijając resztę fałszów, tkwiących w powyższym prospekcie, wyrazić nam chyba wypada zdumienie, iż podobna praca, a podobna nawet miana historyczność, napisana przez jakiegoś nieuka niemieckiego, piszącego dlatego, by zarobić po trzy fenigi od wiersza — mogła otrzymać medal złoty w roku 1877 od wydziału prowincjonalnego szląskiego i zaszczytne uznanie ze strony cywilnego gabinetu cesarza niemieckiego i królowej-matki bawarskiej!

Dziwić może jeszcze i to, że dzieło takie może zawierać tyle absurdów, skoro wrocławskie towarzystwo historyczne na podstawie dokumentów dawnych wyjaśniło historję Szląska dobrze i bez uciekania się do kłamstwa.

Ciekawych poznać szumne zapowiedzi pojawienia się tak wysoce uczonego dzieła odsyłamy pomiędzy innemi do numeru 261 pisma gadzinowego *Schlesische Zeitung*.

— **Stuletni jubileusz.** Opisy uroczystości w Filadelfji z powodu stuletniego jubileuszu niepodległości Stanów Zjednoczonych przedstawiają je jako wspaniałe, rozmiarami olbrzymie. Filadelfja przepełniona była gośćmi, ulice całe zastawione trybunami, mnóstwo łuków tryumfalnych. Uroczystości rozpoczęły się najpierw w szkołach. W obecności prezydenta Clevelanda i ministrów odbyły się rewje 15.000 wojska, zgromadzonego ze wszystkich stanów. Pochód, przedstawiający postęp pracy ludzkiej w ciągu stu lat, trwał od godz. 10 rano do późnej nocy. Rozwój sztuki, przemysłu, handlu, rolnictwa uzmysłowiono osobnemi grupami, obrazami, wozami, które przedstawiały świątynie, pałace, fabryki, lokomotywy. Składało się na pochód uczestników mężczyzn i kobiet 40.000, koni 10.000, wozów 1.000. Szereg obrazów żywych przedstawiał wszystkie ważniejsze sceny historyczne, aż do podpisania konstytucji. Dwie ruchome świątynie, o 13 i 38 kolumnach, wyobrażały ilość stanów, składających państwo w roku 1787 i 1887. Sztuka drukarska zajmowała kilka wozów, maszyny i ludzie pracowali podczas pochodu. Okazano modele wszelkich szkół, począwszy od indyjskich. Już się dobrze ściemniło, a jeszcze nowe grupy nadciągały. Nawet w Ameryce nic podobnego nie widziano dotąd! Opisowe, ilustrowane album tego pochodu będzie zupełną historją pracy, wynalazków, zdobyczy ludzkich w każdym zakresie.

— **Komitet wyścigów belgijskich** roztrząsał niedawną rzadką sprawę. Przekonano się bowiem, że senator hr. Ribancourt sekretarz wyścigów, i hr. Brisseret wpisali konia „Selim" jako 2letniego podczas gdy w istocie był trzylatkiem. „Selim," odpowiednio obciążony zyskał dwie nagrody. Komitet orzekł, że obaj sportsmeni zbłądzili bez złej wiary, ale mimo to wypisał im urzędownie naganę i skazał każdego na 5.000 fr. grzywny. Musieli też pozwracać wypłacone nagrody.

— **Polowanie na cyganów.** Wiedeńska *Vaterland* donosi, że banda cyganów, która usadowiła się w gaiku pomiędzy folwarkami Padé a Beodra w komitacie torontalskim na Węgrzech, dopuściła się najprzód kilka kradzieży w tych folwarkach, a w końcu wykonała formalny napad na Beodorę.

Mieszkańcy chwycili za strzelby, lecz mimo dzielnej obrony, byliby ulegli przemocy, gdyby pasterz pewien, usłyszawszy strzały, nie pobiegł do pobliskiej wsi, gdzie znajdował się posterunek żandarmów. Wkrótce też przybyło na odsiecz oblężonym 20 żandarmów i tyleż uzbrojonych wieśniaków. Cyganie umknęli na pola, zasadzone kukurydzą, w której ukrywszy się zaczęli strzelać na nowo. Żandarmi ścigali ich jednak dalej, a chcąc ich pochwycić, otoczyli całe pole, lecz cyganie nie ustawali w strzelaniu. Wtedy żandarmi podpalili kukurydzę w kilku miejscach, czem wreszcie celu swojego dopięli. Cyganie wypłoszeni dymem poddali się, zostali rozbrojeni i przyaresztowani.

— **Marcypan.** Mało zapewne jest takich, którzy wiedzą, jak smutny początek ma nazwa tego przysmaczka. W lecie r. 1407 panowały takie zimna i takie ulewy, że przeważna część zasiewów wcale nie wydała plonu. Skutkiem tego wybuchła oczywiście klęska głodowa, a dotknięta nią ludność ziem rozmaitych żywiła się chlebem wypiekanym z mięszaniny trawy, siana i trocin drzewnych. Ten chleb właśnie nazwano na cześć śtego ewangelisty chlebem śtego „Marka" (*Marci panis*). Straszna klęska przechowała się przez długi czas w pamięci wielu okolic i tak np. w Saksonji do niedawna jeszcze wypiekano w dzień śtego Marka na pamiątkę ciężkiego głodu małe chleby, tylko, że z czasem w skład ich przestały już wchodzić wymienione wyżej ingredjencje. Zastąpiono je miodem, rodzynkami, migdałami i t. p., pozostawiając tylko nazwiska „marcypana", które przeszło następnie na specjalne wyroby cukiernicze.

— **Galanterja** Francuzów względem kobiet została niejednokrotnie przez paryskich pisarzy podana w wątpliwość. Chamfort np. powiada: „Miłość podoba się kobietom więcej, niż małżeństwo, tak samo jak romanse zyskują u nich więcej względów, niż dzieła poważne." Marivaux pisze: „Znam wiele kobiet, które byłyby czarujące, gdyby nie wiedziały, że są niemi." Jeszcze złośliwszy jest Charles Nordier. „Zauważono, czytamy w jednej jego nowelce, że z wszystkich zwierząt najwięcej czasu tracą na załatwianie toalety: koty, muchy i kobiety."

Tak samo nieszarmanckim okazał się Alfons Karr, który pozwolił sobie między innemi takiej elukubracji: „Pewna pani, spędza codzień trzy godziny w kościele, przez który to czas nie podnosi oczu od książki do nabożeństwa. Mimo to umie ona podać zawsze najdokładniejszy opis tualet, które w kościele w i d z i a ł a". Tenże Alfons Karr zagalopował się aż do twierdzenia, iż przyjaźń dwóch kobiet jest zawsze spiskiem przeciw trzeciej.

— **Małżeństwo głuchoniemych.** Dnia 7go b. m. odbyły się w kościele farnym w Oedenburgu (na Węgrzech) oryginalne w swym rodzaju zaślubiny, które tłumy ciekawych zwabiły do świątyni pańskiej. Piękna młoda blondynka, od urodzenia głuchoniema, Marja Brinke, przysięgała u ołtarza miłość, wierność i posłuszeństwo głuchoniememu Janowi Gadiczowi. Pan młody jest z zawodu stolarzem i mieszka w Komarnie, narzeczoną swoję poznał za pośrednictwem przyjaciela Votki, także głuchoniemego, który swego przyjaciela namówił do zaślubienia głuchoniemej szwaczki w Oedenburgu.

— **Turniura.** Co to jest turniura? W sądownictwie jest ona przesadą właściwej istoty rzeczy, w medycynie objawem zmniejszonej działalności mózgu, w teologji grzesznem wypaczeniem ludzkiego ciała, w filozofji ujemnem istnieniem na pozytywnem istnieniu, w historji wybujałością w drugiej połowie 19-go wieku, w fizyce nienaturalnem przesunięciem punktu ciężkości, w technice budowniczej dekoracją na niestosownem miejscu umieszczoną, w estetyce znamieniem zbłąkanego smaku, w handlu międzynarodowym mamieniem publiczności przez sztuczne środki, w ogóle... niedorzecznością.

— **Piękno brzydoty.** W pewnej arabskiej piosence znajduje się taki ustęp:

„Zapytana, czy bardzo ją zasmuca brzydota męża, Beduinka odpowiada: W oczach Boga jest on piękny, bo ma duszę szlachetną, a ja patrzę nań oczyma Boga."

— **Na koncercie.** Śpiewaczka o bardzo wątpliwym głosie upomina akompaniatora:

„Grasz pan tak silnie, że mnie nikt słyszeć nie może!"

„To wychodzi tylko na korzyść pani" odpowiada złośliwy muzyk.

Część ekonomiczna.

= **Sprawozdanie** z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 5 października 1887. Przewodniczący: Prezes Izby T. Baranowski. Komisarz rządowy: Delegat namiestnictwa hr. Borkowski. Obecnych członków 18. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu z ostatniego posiedzenia szef biura dr. Weigel podniósł zasługi ś. p. prof. dr. Bochenka jako komisarza rządowego przy szkole handlowej w Krakowie, poczem Izba oddała cześć pamięci zmarłego przedstawia dr. Weigel prof. dr. Zolla, co Izba uchwala, upoważniając prezydjum do przedstawienia tego kandydata c. k. ministerstwu.

Wiceprezes A. Mendelsburg jako sprawozdawca komisji budżetowej przedłożył preliminarz wydatków Izby na rok 1888 wykazujący 7160 zł. w rubryce wydatków zwyczajnych 378 zł. jako dotację funduszu emerytalnego i 1200 zł. na koszta wyborów i inne wydatki nadzwyczajne. Dla pokrycia wydatków w łącznej kwocie 8738 zł. proponuje sprawozdawca rozpisanie dodatku do podatku zarobkowego wraz z nadzwyczajnym dodatkiem w dotychczasowej wysokości 5 centów od 1 zł. W toku dyskusji p. Leopold Reich proponuje aby na subwencje dla szkół przemysłowych wstawić do preliminarza kwotę 600 zł., po wyjaśnieniu jednak sprawy tej przez szefa biura dr. Weigla, który wykazał, że jakkolwiek Izba usilnie się stara się o założenie szkoły dla przemysłu drzewnego w Kalwarji lub Myślenicach w ciągu roku przyszłego, szkoła taka jeszcze nie będzie mogła być otworzoną, przyjęto w całości sprawozdanie referenta p. Mendelsburga. Sekretarz Izby dr. Leo przedkłada następnie sprawozdanie p. Pollera o wadliwościach krakowskich targów zbożowych i wnosi, aby upoważniono biuro Izby do zbadania tej sprawy w porozumieniu z Magistratem krakowskim, co też Izba uchwala.

Wkońcu przystąpiono do wylosowania połowy członków Izby z końcem r. 1887 ustąpić mających i wybrano kandydatów do komisji wyborczej.

Wylosowani zostali: I. Z sekcji handlowej pp. Jakób Bober, dr. Föbus Salomon, Hirsch Landau, Józef Liban, Juljusz Epsztein, Hermann Merz, Samuel Schlesinger i Wilhelm Merz; II. z sekcji przemysłowej pp. Franciszek Strzygowski, Adolf Poller, Beinisch Schönberg, Jan Götz, Maurycy Dattner, Gralewski Fortuna, Baruch Gustaw i Breitseer Jan.

Do komisji wyborczej uchwalono zaproponować pp. Alberta Mendelsburga, Zygmunta Szancera, Leopolda Reicha i Ernesta Stockmara.

Wiedeń 10 października.

(Z) Świat finansowy oczekiwał dziś z pewną trwogą rezultatu wyborów bułgarskich. Przypuszczano mianowicie, że wędrujący rubel urządzi dziś wybuchy na wielką skalę i stworzy fakta, z któremi Europa będzie się musiała liczyć. Takie przypuszczenie nie usposobiało oczywiście do zawierania tranzakcyj; do niego dołączyła się jeszcze pogłoska, że niebawem wybuchnie przesilenie gabinetowe w Węgrzech, a reszty dopełniła wiadomość z Berlina, zapowiadająca nowy spadek rosyjskich walorów. Pod wpływem wszystkich tych czynników targ był ospały i kursa spadły. Jedynie akcje bankowe trzymały się nieźle, ale za to renty doznały silnych strat, a Ludwiki reagowały na skutek domysłu, że zmniejszy się niebawem znacznie transport zboża na tej kolei, skoro tylko linja Iwangród-Dąbrowa otwartą zostanie.

Notowano:

Kredyty austr. 283·90, austro-węgierskie 886·—, uniony 213·30, anglobanki 112·50, laenderbanki 229·30, bankvereiny 94·—, ludwiki 213·90, czerniowieckie 223·25, renta wspólna 81·25, srebrna 82·65, złota austrjacka 112·—, papierowa 5% 96·20, złota węgierska 99·35, papierowa 5% 86·10, ruble 1·10.—

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono 2126 sztuk opasowego, 350 sztuk z paszy i 807 sztuk chudego, ogółem 3283 sztuk bydła; pomiędzy temi z Galicji 358 opasowych, 121 sztuk z paszy i 100 chudych, z Bukowiny 607 opasowych, 56 z paszy i 24 chudych. Ogółem przypędzono o 962 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 579 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. — Przebieg targu był ożywiony. Ceny lepszego gatunku podniosły się o 1 zł. — Nie sprzedano 23 sztuk.

Płacono za galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 do 53·50 zł., towar przedni po 54 do 59 zł., wyjątkowo po 60 zł.; węgierskie woły opasowe po 46 do 53·50 zł., towar przedni po 54 do 58 zł., wyjątkowo po 59 do 60 zł.; galicyjskie woły z paszy po 45 do 51 zł., węgierskie z paszy po 46 do 52 zł.: z innych krajów koronnych opasowe po 50 do 54 zł., towar przedni po 55 do 60 zł., wyjątkowo po 61·50 do 62 zł. za centnar metryczny towaru zabitego, a bydło chude po 20 do 122 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 12 października (pryw.) *). Przybyła do Badenu (pod Wiedniem) pani Risticzowa, żona ministra; podobno ułożenie stosunków między królową i królem jest głównem jej zadaniem.

Madryt 12 października (pryw.) *). Robotnice w fabryce tytoniu podniosły rokosz i zabarykadowały się w fabryce; wytrzymały trzy dni w oblężeniu; atakującą milicję zarzuciły kamieniami i meblami. Gubernator Comacho po rozmowie z deputacją przystał na wszystkie żądania robotnic i przyrzekł usunąć nadużycia. Porządek przywrócono.

Odessa 12 października (pryw.) *). Wylew nafty w Baku zagraża prawdziwą powodzią.

Wiedeń 12 października (pryw.) (*) Doniesienia z Sofji zapewniają, że zwolennicy Cankowa i Karawełowa nie znaleźli przy wyborach żadnego poparcia w kraju już dla tego, że nie mają żadnego programu. Negują stan obecny lecz wcale nie wiedzą i nie mówią jaki obrót nadaliby sprawom publicznym, w razie upadku teraźniejszego stanu.

Londyn 12 października (pryw.) (*) Na kongresie „rycerzy pracy" w Mineapolisie (Ameryka) przedstawił deputowany irlandzki Davitt zgodność tendencyj i interesów Irlandczyków z zadaniami „rycerzy pracy". Kongres uchwalił, że należy Irlandczykom w Europie pomagać.

Ale sam ten zakon „rycerzy pracy" popadł w zupełny rozstrój i zapewne rozwiązany będzie. Powderly, założyciel i jenerał zakonu, sprzeciwił się wnioskowi o utworzenie osobnych związków według różnych zawodów, obstawał przy jednolitości zakonu i centralizacji. Tymczasem szewcy i robotnicy kolejowi liczący 200 do 250 tysięcy osób, żądają decentralizacji, osobnych związków, zniesienia posad centralnych wysoko płatnych, ograniczenia władzy generalnego przewódzcy. Kongres w Mineapolisie ma rozstrzygnąć o dalszych losach zakonu.

Sofja 12 października (pryw.) *) W okolicy Trna i Plewny przychwycono kilku brygantów.

Swoboda pisze: Wybory okazały, o ile Bułgarja zasługuje na niepodległość, dowiodła, że ona nie chce zostać niewolnicą obcych.

Budapeszt 12 października (pryw.) *) *Pester Lloyd* zapewnia na podstawie urzędowej informacji: „Nietylko nie jest prawdą, jakoby Niemcy doradzały Austrji, żeby ona w sprawie bułgarskiej odstąpiła od dotychczasowej swojej polityki określonej na przeszłej sesji delegacyj wspólnych przez hr. Kalnoky'ego, lecz przeciwnie k i l k a w i e l k i c h p a ń s t w ponownie się porozumiało, że właśnie trzymanie się przez Austrję dotychczasowej polityki jest niezbędnem w interesie pokoju."

Rzym 12 października (pryw.) *) Król odbędzie w Neapolu przegląd korpusu przeznaczonego do Afryki.

Następca tronu włoski ma być zaręczony z księżniczką niemiecką. Crispi omówił i tę sprawę z Bismarkiem.

Petersburg 12 października (pryw.) *) Akt oskarżenia doręczono siedmnastu oficerom uwięzionym w petropawłowskiej fortecy. Są to sami młodzi ludzie, najstarszy liczy 23 lat. Wszyscy oni podali już prośby o przebaczenie. Oskarżenie zarzuca im spiski dla wywrócenia istniejącego porządku i tworzenie kółek dla propagandy.

Przeciw ministrowi oświaty Deljanowowi przygotowuje się wielka opozycja w sferach wysokich dygnitarzy z powodu rozporządzeń ograniczających liczbę studentów. Władze policyjne obawiają się, że setki młodzieży, których do szkół nie przyjęto, mogą się stać żywiołem niebezpiecznym. O ile można wnosić z usposobienia osób z otoczenia carskiego, to minister ten wkrótce otrzyma dymisję.

Londyn 12 października (pryw.) *) Z Birmy donoszą o ważnym wypadku: „Ruchoma kolumna ścigająca powstańców, dotarła do obozu głównego dowódzcy Boshwaya, w starciu 5 bm. zginął Boshway, obóz cały zdobyty, niedobitki rozproszono".

Paryż 12 października (pryw.) *). Uchwalono w ministerstwie wojny założyć w Nicei oszańcowany obóz.

Akcjonarjusze kanału panamskiego uchwalili, ażeby przed zupełnem wykończeniem kanał otworzyć dla płytkich okrętów, które będą mogły rocznie dziesięć miljonów tonn przewieść. Dochody pozwolą na przyspieszenie robót i płacenie dywidendy. Szluzy nie będą robione; otwarcie nastąpi za trzy lata.

Wiedeń 12 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odczytano pismo ministra prezesa, zwołujące delegacje na 27 b. m., jakoteż wniesiono przedłożenie o kontyngencie rekrutów na r. 1888.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Sofji, że wedle najdokładniejszych sprawozdań w 258 okręgach wybrano kandydatów rządowych. W wielu wyborach padła równa ilość głosów na dwóch kandydatów, a ponieważ konstytucja nie dopuszcza ściślejszych wyborów, więc w przyszłem sobranju będzie 20 miejsc nieobsadzonych.

Wybór 27 opozycjonistów jest nieważny. W 7 okręgach jeszcze rezulat niewiadomy, między innemi w Łowczy, gdzie Radosławow ma nadzieję być wybranym. W zaburzeniach w Rakowicy zabito 4 osoby a zraniono 9. W Kudlowicy 14 osób zabito, 9 zraniono. W Plewnie zabito 10 osób, a rannych jest 17.

Buda-Peszt 12 października. Skutkiem zetknięcia się z dorożką spłoszyły się konie zaprzężone do ekwipażu, w którym jechał ks. Filip Koburski z małżonką i ks. Chrystjan Szlezwik-Holsztyn. Udało się jednak konie powstrzymać. Poczem pasażerowie nie odniósłszy żadnego uszkodzenia wysiedli.

Paryż 12 października. *Republique française* donosi, że między papierami Caffarela znaleziono także plan mobilizacji 17 korpusu tuluzańskiego w tej osnowie, w jakiej go podało *Figaro*; tem samem udowodniono wspólnictwo Caffarela z Aubanelem.

Przy rewizji u jenerała Dandlau, znaleziono najrozmaitsze notatki, które wzmiankują o otrzymanych sumach od osób ubiegających się o dekoracje cywilne.

Sędzia śledczy kazał uwięzić jenerała Dandlau, ten jednak do domu nie wrócił. Pogłoska, jakoby popełnił samobójstwo, nie potwierdziła się. *Gaulois* donosi, że Dandlau wyjechał prawdopodobnie do Brukseli lub do Berlina, aby tym sposobem ujść więzienia śledczego, przy rozprawie jednak głównej stanie przed sądami. Inne dzienniki zapewniają, że sąd zarządzi aresztowanie nowych osób w aferę Caffarela wmięszanych.

Wilson w liście otwartym oświadcza, że stał w związkach z panią Limousin z tego powodu, iż mąż jej pochodzi z tego departamentu, w którym on (Wilson) został wybrany do Izby. Raz tylko przyjmował panią Limousin u siebie, opuścił ją jednak natychmiast, gdy zaczęła o innych rzeczach, a nie o mężu opowiadać. Na pismo pani Limousin, z którego poznać można tajemny związek i agitacje Krejtmajera z Wilsonem, nie odpowiada ten ostatni wcale.

Wilson twierdzi, że pani Limousin kieruje się w tym wypadku osobistą nienawiścią spowodowaną politycznemi zapatrywaniami.

Sofja 12 października. Wybory municypalne w całej Bułgarji odbędą się w przyszłą niedzielę.

Bukareszt 12 października. Król opuścił dzisiaj Sinaja i udał się do Slatiny na manewry.

(*) Przedruk wzbroniony.

Suez 12 października. Wejście do kanału jest od wczoraj zamknięte skutkiem zatonięcia pewnego okrętu niemieckiego.

Londyn 12 października. Biuro Reutera donosi z Teheranu: Wedle ostatnich wiadomości miał Ejub Chan z braku wody zginąć w pustyni. Sądzą jednak ogólnie że znajduje się on jeszcze w ukryciu na terytorjum perskiem.

Rozsiewane przez *Gaulois* niekorzystne wieści o stanie zdrowia Salisbury'ego, są według wiarygodnych zapewnień bezpodstawne.

Nowy Jork 12 października. Na linji żelaznej Chicago-Atlantic zetknął się opodal Northhundson (w stanie Indiana) pociąg towarowy z pociągiem expressowym. Cztery wagony osobowe, między temi jeden wagon sypialny są strzaskane i spalone. Siedmnastu podróżnych straciło życie, 25 osób jest mniej lub więcej ciężko rannych.

Nadesłane.

Zagraniczne papiery wartościowe

5 tudzież

waluty

kupuję i sprzedaję po jak **najlepszej cenie** i wydaję przekazy na wszystkie rynki pieniężne europejskie i amerykańskie.

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie

ul. Karola Ludwika 1, w gmachu gal. Tow. kred. ziem.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 października.

Hotel Angielski: Pp. Z. Stoiński z Otwinowa. B. Wierzchlejski z Kabarowiec. E. hrabia Starzeński z Mogielnicy. S. A. Mansoni z Italji. S. hrabia Mieroszewski z Krakowa. J. Töpfer z Pragi. J. Gellner z Karlsbadu.

Z zbożowych targów.

12 październ.	Lwów	[illegible]	[illegible]	Jarosław
Pszenica	6 10 — 6 65	6.— — 6 50	6.— — 6 40	6 25 — 6 75
Żyto	4 10 4 60	4.— — 4 45	4. — — 4 30	4 25 — 4 70
Jęczmień	5·— — 6 50	4.— — 5 75	4.— — 5.50	4 — — 6 45
Owies	3·10 — 3 60	3 40 — 3.95	3.50 — 4.—	3 65 — 4.
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4.25 6.50	4 75 7 —
Wyka	.— 4 50	3.85 — 4·40	3.50 — 4.50	4.— — 4.75
Rzepak	9.— 10.—	9.— 9.60	9.— 9 50	9.— 10 —
Lnianka	.— .—	.— .—	.— .—	.— .—
Konic. czer.	35.— — 45	30.42 42 —	22.— 40	35. — 46.—
Konic. biała.	———	40.— 48.—	37.— 50 —	40 — 55—
Konic. szwed.	———	———	———	———

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 25 — 60 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 26·— do 26.50 **Wiedeń** 12 październ. Pszenica od 7 35 do —·—. Żyto od 5·70 do ·— Okowita 25 50 — do —·—. **Berlin** 12 październ. Pszenica 150.— do 159 — Żyto 110.— do 119 — Okowita 96 — do 100.—. **Peszt** 12 październ. Pszenica 6 87·— do — Żyto 5.30 do —·— Okowita 26 50 do —.—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 12 październ. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 80·90 Renta wspólna srebrna 82 20 Renta 4% złota 111.95. Renta 5% papierowa 95.90. Akcje banku austro-węgierskiego 885.— Akcje austrjackie kredytowe 284.20. Funty szterlingi 125·55. Napoleondory 09·93 — Marki niemieckie 61.40—.

Lwów. Z Izby handlowej, 12 października 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	213 75	217 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 50	225 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	281 —	286 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	- - —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 60	100 60
„ „ „ 5 „ prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ 4½ „	98 35	99 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	50 —	53 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	44 —	47 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 15	104 15
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	32 —	35 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·82	5·92
Dukat cesarski	5·88	5 98
Napoleondor	9·88	9·98
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1 09¾	1·11¾
100 marek niemieckich	61.20	61.80

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1. paździer. 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	3.58	8.34 Ze Zimnej wody
„ Podwołoczysk	10.24	3.05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3.30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58 Do Zimnej wody
„ Podwołoczysk	6.10	10.25 (pociąg mięszan.)	12.38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10.55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Ze Stryja-Ławocznego przychodzi pociąg osobowy o godz. 8 m. 39, o godz. 4 m. 15 i o godz. 1 m. 15.

Ze Stanisławowa-Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. 9 m. 43 i o godz. 3 m. 10.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Stryja-Ławocznego pociąg osobowy o godz. 6 m. 10, o godz. 11 m. 27 i o godz. 7 m. 44.

Do Stanisławowa-Husiatyna odchodzi pociąg osobowy o godz. 6.— i o godz. 12 m. 02.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

89)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

(Dokończenie).

Najlepszym dowodem starcia tego, była spinka de Frontignac'a zaciśnięta w ręku zmarłego, oraz pierścień ze sztucznych djamentów znaleziony na stole, a widywany przedtem nieodmiennie na palcu margrabiego. Potępiające szczegóły uwieńczone były faktem, iż wtargnął on przemocą prawie do domu lichwiarza, w chwili zaś ujęcia przez policję, miał przy sobie pieniądze, których numera zapisane były w książce kasowej zamordowanego.

Obrona oskarżonego nader była słabą. Podejmujący ją młody prawnik, czynił wszystko co leżało w jego mocy, aby okazać pewność siebie i krew zimną. Dowodził, iż klient jego pożyczył dnia tego od pana Hurde dwieście funtów szterlingów dając na pewność takowych, pierścień djamentowy w zastaw, — co zaś do spinki, tę musiał zgubić przypadkiem. Otrzymawszy żądaną zaliczkę, pozostawił starca pochylonego nad otwartą szufladą biurka, a że drzwi frontowych nie zamknął za sobą, być więc może, iż po jego odejściu, zakradł się jaki złoczyńca, aby dokonał haniebnego czynu morderstwa i rabunku.

Ponieważ jednak wątpliwa ta obrona, żadnemi nie została poparta dowodami, adwokat z urzędu naznaczony, a raczej jak go w Anglji nazywają obrońca korony, obalił ją i zdruzgotał z łatwością. Teraz nastąpiło głośne odczytanie aktu oskarżenia, a po nim głęboka cisza, podczas której wszyscy zdawali się oddech wstrzymywać. Jeżeli jednak krótka nieobecność sędziów przysięgłych, zebranym wiekiem się zdawała, więzień zniósł ją pozornie z krwią zimną, niczem doznanych nie zdradzając wrażeń. Dopiero gdy z ust prokuratora padło straszne słowo: „Winny“, — gdy wyrok tego okrutny zawisł mu nad głową, zadrżał i sino-blady chwycił nerwowo za poręcz ławy.

— Margrabio de Frontignac, — zabrzmiał donośny głos sędziego. — Przed ogłoszeniem wyroku, zapytuję cię jeszcze po raz ostatni, czy masz do powiedzenia cokolwiek na twoję obronę, czy istnieją jakiekolwiek powody, któreby w myśl prawa nie dopuszczały do wydania wyroku śmierci na ciebie.

W powierzchowności Francuza nagła i straszna zaszła zmiana, — cała namiętna, szatańska wściekłość, wszystkie dotąd tłumione dzikie instynkta tej tygrysiej, krwi chciwej natury, złamały wszelkie zapory i z przerażającą wybuchnęły siłą. Widząc, iż spokojem ani dobrocią nic już nie zrobi, chciał przynajmniej przynieść ulgę trawiącej go nienawiści i wzburzeniu, które zamieniające krew w ołów roztopiony, palącym strumieniem przebiegało mu żyły.

— Do miljon kroćset djabłów, po co te formy! Wyrok wydany, a więc żadne słowa moje powstrzymać go nie mogą. Zresztą, ha, ha, ha, obojętne mi to zupełnie. Chcecie prawdy? Dobrze. Zabiłem starego niedołęgę, bo mi dobrowolnie złota dać nie chciał; szalony myślał, że sobie z nim nie poradzę! Prosto od wstrętnego, połamanego jego trupa, poszedłem czatować pod drzwi teatru, czatować wytrwale, jak to już od wielu nocy czyniłem, na mego przeklętego rywala, na człowieka, którego najśmiertelniejszym byłem wrogiem. Dla czego chybiłem, dla czego mnie ręka zawiodła, sam nie wiem, do szatana! Przysięgam jednakże, iż jeżeli czego żałuję, to tylko tego, żem go trupem nie położył; to też gdyby mi w tej chwili przywrócono wolność śledziłbym go z równą zaciętością i z równą rozkoszą starałbym się zatopić sztylet w sercu St. Mara.

W sali takie wybuchło oburzenie, takie okrzyki, iż przewodniczący z trudnością przywrócił publiczność do porządku.

Piorunujące, dyszące chciwem krwi pragnieniem słowa Frontignaca, odebrały mu ostatnią iskierkę sympatji, jeżeli takową posiadał jeszcze u kogokolwiek. Gdy wreszcie przywrócono ciszę, wyrok śmierci na margrabiego Gaspard de Frontignac głośno odczytanym został.

— Wielkie nieba — mówił Drummond, opuszczając salę do swego towarzysza — a cóż to za potwór wcielony! Takiego szatana nie powinnaby święta ziemia nosić. Doprawdy nic złego, że go na tamten świat wyprawią, dopóki on żyje bowiem, St. Mar nie może być pewny dnia ni godziny.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Koło szybko po sobie następujących wypadków toczyło się coraz dalej i dalej; podczas zaś gdy zamordowany leżał w samotnej swej, przez nikogo nieopłakiwanej mogile, a imię jego żadnym dobrym niezaznaczone uczynkiem, w zamian z samolubstwo i cześć dla złota, w coraz większe padało zapomnienie—morderca zamknięty w ponurej celi dla skazanych i wszelkiej pozbawiony pociechy — oczekiwał na los swój straszny na śmierć hańbiącą, jaką sobie zgotował dobrowolnie życiem źle spędzonem, życiem występku i obłudy, zwichniętem od kołyski aż do zgonu na ohydnym stryczku katowskim.

Wstyd, hańba i ogólne zapomnienie — oto jedyni przedśmiertnych rozmyślań towarzysze.

Wspólnik jego i słabe w zbrodniczem ręku narzędzie, Jerzy Clealand, nigdy już później nie zobaczył sostrzenicę. — Odprawa, jaką mu dała Vera Casslis w domu zmarłego lichwiarza, była ostatecznym stosunków ich zakończeniem. Wkrótce bowiem później St. Mar przyniósł do Trevanionów wiadomość, iż lokal Clealanda na Manchester-Square został zamknięty, meble wszystkie sprzedane potajemnie, on sam zaś wyjechał podobno do Kanady.

Był to ostatni krewny Very, nic więc dziwnego, iż ucieczka jego smutne na niej uczyniła wrażenie. August zaręczał wszakże iż zebrany fundusz powinien mu zapewnić byt dostatni do śmierci, dla obojga zaś lepiej stokroć że się nie będą spotykać nadal.

. . . .

Jasne słońce wiosenne, złociło wesołemi promieniami starożytny kościół Wszystkich Świętych na Margaret-Street, który w trzeci dzień Wielkiejnocy licznemi zapełnił się tłumami. Po wszystkiem co zaszło, po tragicznych wypadkach zaostrzających tak bardzo ciekawość publiki, niepodobna było, ani nikt nie pragnął nawet otaczać tajemnicą lub zamknąć w ciasnem kółku przyjaciół dnia zaślubin słynnej artystki, której nieporównana, doskonała piękność, połączona z genjalnym umysłem, zdobyła szturmem łaski całego miasta, oraz doprowadziła dwóch wrogów śmiertelnych do zawiści, której szafot ostatnim był kresem. Małżeństwo też w tak niezwykłych kojarzone warunkach, zgromadziło w kościele nietylko świat piękny, utytułowany, ale zarazem wszystkie znakomitości literackie, teatralne i artystyczne. Nic też dziwnego, iż skromna Alicja Wentworth znalazła się niespodzianie, pomiędzy wytworną hrabiną i słynną powieściopisarką współczesną.

Związek ten stał się tak dalece przedmiotem ogólnego zajęcia, że gdy St. Mar ukazawszy się wraz z Rivinghame'm i Allanem na progu zakrystji, powiódł bystrym swym wzrokiem po zebranych, spostrzegł natychmiast, iż połowa znajomych stawiła się na zawołanie, oraz że cały rzęd pierwszy złożony był z samych przedstawicieli prasy, oprócz bowiem Drummond'a z *Times'a*, zebrani tu byli wysłannicy wszystkich pierwszorzędnych czasopism i dzienników.

Chwila ukazania się pana młodego tak dobrze była obliczoną, że gdy tylko stanął u stopni ołtarza, organa zabrzmiały weselnemi tonami, chór zaś z wybitnych złożony śpiewaków, zaintonował hymn uroczysty, równocześnie zaś w drzwiach kościoła ukazał się orszak ślubny, na którym w tej chwili oczy całego tłumu spoczęły.

Na czele szczupłego grona przyjaciół, szła oblubienica w śnieżnej, przeźroczej zasłonie, wsparta o ramię pułkownika Trevaniona, i w symbolicznym tym stroju, piękniejsza jeszcze, powiewna, idealna i dziwnym jakimś tchnąca urokiem. Za nią dwie młodziutkie drużki, a później lady Karolina Grey z mężem, Helena Trevanion z Hawksley'em, mr. Percival z siostrą i inni.

Jeżeli te badawcze setki ócz, onieśmielały pannę młodą, jeżeli czuła pod niemi krzyżujące się na wsze strony uwagi, trzeba przyznać, iż wrażenia tego, umiała najlżejszym nie zdradzić ruchem. Patrząc na postać Very, pochyloną u stóp ołtarza, trudno było odgadnąć, że w umyśle jej budzi się w tej chwili gorżkie, bolesne wspomnienie innej podobnej ceremonji, chwili, w której przybrana w tę samą szatę winności, bezwiednie krzywoprzysięzkie rzała słowa. A jednak wrażenie musiało być nem, blade bowiem rysy jej, więcej jeszcze zbielały, jak gdyby nie chciały niczem od żnej różnić się zasłony, rączka zaś, podana bieńcowi, zadrżała tak mocno, iż St. Mar niemym uściskiem dodać jej otuchy.

Nad kornie schylonemi ich głowami, brzmiały tymczasem słowa poetycznej anglikańskiej przysięgi:

„Kogo Bóg zjednoczył, tego żadne ziemskie nie rozłączy prawo“.

Tak, odtąd jedną tylko będę całością, dna istotą nieledwie. Żadna moc ludzka, potęga na świecie nie zdołałaby już dzisiaj rozdzielić serc tych, które w uczuciu własnem krwią serdeczną stwierdzonem, pierwsze lazły uświęcenie.

Nie zachwiawszy się wobec wstrząsającej przysięgi kościelnej, Vera potrafiła z tym samym pełnym wdzięku spokojem zachować równowagę, z jakiem podczas serdecznych objawów uczucia, ją dokoła żegnano. Nawet długi, siostrzeńprawie uścisk Helenki i serdeczne słowa na ustach Hawksley'a, nie zachwiały pogodą umysłu.

Ostatnie: Bywajcie zdrowi! — Do prędkiego zobaczenia! Niech cię Bóg ma w swej opiece, drogie dziecię! — rozbrzmiały w powietrzu i wóz ruszył nareszcie.

Gdy ostatnie wszakże zniknęło oblicze, młodzi małżonkowie znaleźli się sam na sam, rozpoczynając wycieczkę na ląd stały, wspólną przez życie wędrówkę, Vera niezdolna panować dłużej nad wstrząsającem nią wzruszeniem, oparła główkę o ramię męża i gwałtownem wybuchnęła łkaniem.

Przyciągnął ją ku sobie i z niewymownem uczuciem do piersi przytulił.

— O, Vero — wyszeptał — nie płacz ukochana! Wielka miłość moja, miłość, która dla ciebie śmiertelne skruszyła okowy, potrafi osuszyć te perły przeczyste, zamieniając je w promienny uśmiech szczęścia na ustach uwielbianej żony.

K O N I E C.

STACHIEWICZ & ABRYSOWSKI
we Lwowie, Rynek l. 32,
1684 3—10 3391 4—10
polecają na sezon jesienny i zimowy w największym wyborze po najumiarkowańszych cenach.

Modne materje wełniane
Szewioty i sukienka na kostjumy
Aksamity i brokaty do ubrań
Najnowsze wyroby czarne w pasy i groszki
Flanele białe i kolorowe
Barchany w kraty i desenie
Chustki ciepłe, szale i pledy
Halki filcowe i suknienne

Płótna, Szirtingi, Bielizna stołowa, Dymy, Kapy pikowe i trykotowe, Firanki, Kapy i kocyki na łóżka, Kołdry, Pończochy i Szkarpetki.

MAGAZYN TAPET
A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie plac Halicki l. 2.
w Czerniowcach ul. Główna l. 17.
1621 8—? poleca:
Kołdry wełniane litewskie.
KOBIERCE z Smyrny
Story i Zaluzje,
KORKOWE POSADZKI
posłanki i chodniki.
„Tapetowanie pojedyńczych pokoi i całych pomieszkań obejmuję w miejscu i na prowincji“.

JAN IHNATOWICZ
poleca
wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,
odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.
Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu Flakonik 50 cnt.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk — Flakon 80 cnt.
Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost — Cena 1 złr. 20 cnt.
Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 60 cnt.
Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów. — Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów — Pudełko 30 i 60 cnt.
Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 cnt.
Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 cnt. i 1 złr.
Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 centów,
Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 1311

Przy ulicy Frańciszkańskiej pod L. 9.
w położeniu najzdrowszem, wśród ogrodów, są do wynajęcia pomieszkania: na parterze o 5 pokojach, i na piętrze o 7 pokojach (z balkonem i werandą), tudzież stajnia i wozownia
1681

Magazyn
F. KNAUER i SYN
pod „złotym Lwem“
we Lwowie, poleca:
Prześcieradła płócienne bez szwu
Prześcieradła szirtingowe bez szwu 1.30 i 1.50.
Poszewki gotowe po 40, 60, 80 cnt.
Sienniki gotowe jutowe szare po 1.25 i 1.35.
Sienniki gotowe jutowe w pasy 1.45, 1.70.
Kocyki na łóżka po zł. 3, 4 i 5.
Kapy trykotowe kolorowe duże po
½ tuz. chustek płóciennych białych
½ tuz: chustek płóciennych z kolorowemi szlakami 1.50.
½ tuz. chustek bawełnianych z kolorowemi szlakami po 60, 90 ct.
½ tuz. szkarpetek białych 2.50.
½ tuz. pończoch kolorowych 3.—
½ tuz. poszewek białych lub kolorowych
½ ściereczek płóciennych do prochu
Cenniki na żądanie franco.
1659

= MAGAZYN FUTER =
P. CZAPCZYŃSKIEGO we Lwowie
ulica Halicka L. 1. w domu własnym
poleca:
Futra do podróży, tak zwane delie: z niedźwiadków, z baranów rossyjskich, wilków syberyjskich białych, renów, szopów itd.
Futra miastowe, męzkie: z bobrów, skanek, niedźwiadków, nurków, kangurów, szopów, baranków pizmaków itd.
Kurtki męzkie do polowania, z kęgurów, lisów, baranków.
Futra damskie, z lisów rossyjskich, z lisów krajowych, kangurów, tomaków, soboli, nurków, rysi itd.
Rotondy podszyte bylistkami popielicami itd.
Katanki damskie podszyte futrem z obłożeniem i bez obłożenia.
Płaszcze astrachanowe, damskie podszyte futrem.
Kołnierze i zarękawki damskie najnowszego fasonu.
Czapeczki damskie w guście kapelusików, fazon nowy. 1626 14—36
Czapki męzkie i kołpaki w różnych gatunkach.
Deki do sani i pod nogi z głowami wypchanemi naturalnemi, z wilków, niedźwiedzi, tygrysów, białych niedźwiedzi itd.
Wierzchy damskie jedwabne i wełniane. Wierzchy męzkie do futer gotowe, oraz materje i sukna na wierzchy do futer w wielkim wyborze.
Mając rozliczne stosunki utrwalone z Rosją, Syberją i zagranicą z pierwszych źródeł — jestem tym sposobem w możności służyć towarem doborowem pierwszej jakości.
Zamówienia za nadesłaniem miary lub stanika, uskuteczniam sumiennie z pośpiechem i gwarancją.
Cenniki na żądanie franko.



SUKNO!
W najdelikatniejszych gatunkach po najtańszej cenie. Wysyła się próbki na żądanie. Tuchfabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm“ in Brünn. 1675 4

Od wielu lat uznany za najlepszy
KALENDARZ „OGNISKA DOMOWEGO“
(rodzinnego)
na rok 1888
opuścił już prasę nakładem księgarni
K. Łukaszewicza
we Lwowie.
Cena egzem. 50 ct. z przesyłką pocztową 55 ct.
P. T. kupcom odstępuje się rabat.

Ogniotrwałe i zabezpieczone od włamania się KASSY
używane i nowe jak najtaniej na sprzedaż u S. Bergera Wien, Graben 47
1551 Brailnerstrasse 10.
Katalogi gratis i franko.

Pieniądze na 1 do 10 lat ze zwrotem w małych miesięcznych ratach realnie, pod dyskrecją. jednak tylko wyżej 300 złr. otrzymają kawalerowie, oficerowie, przemysłowcy, właściciele dóbr, domów i gruntów, profesorowie, lekarze, urzędnicy, nauczyciele, kupcy, uprawnieni do pensji i spadków, księża i damy tak tu jak i na prowincji. Adr.: F. Gurré, Credit-Geschäft. Graz, 1667 2—20

10% opustu
Ważne dla Dam!
Zaopatrzywszy mój magazyn
TOWARÓW BŁAWATNYCH i PŁÓCIEN
na obecny sezon
w świeży i piękny wybór
Towarów wełnianych i bawełnianych,
oraz w różne artykuły w zakres handlu tego
1695 2—10 wchodzące,
sprzedaję po cenach stałych i niskich, a przy każdem zakupnie za gotówkę 10% opustu.
Przyjmuję zamówienia na gotowe suknie damskie i konfekcje.
Polecając się do usług
Roman Woyczyński
we Lwowie, plac Marjacki l. 10. 3402 4—10

Deserowe winogrona
codziennie świeże wysyłają w 10 funt. koszyczkach po 1 zł. 50 ct. za zaliczką
1691 FRANKL & COM Werschetz. 6—10

Dzierżawa.
Majątek ziemski **Uhryńkowce**
w powiecie Zaleszczyckim przeszło
700 morgów ornego pola
w pszennej glebie, **dwa młyny, arenda we wsi, karczma przy gościńcu**
do wydzierżawienia
od 1 marca 1889.
Bliższe wiadomości u właścicieli majątku z Baronów Brunickich Melanji Cywińskiej w Tarnopolu dom Jangaua (obok Ogrodu Miejskiego). 1696 3 8

NAJLEPSZEM cygaretkowym Papierem jest prawdziwy
LE HOUBLON
Francuzkiej fabryki Cawley & Henry w Paryżu.

Nowo założony handel
pod godłem:
Magasin de Nouveautés au Printemps
we Lwowie, ulica Halicka l. 13
1666 24—? poleca:
WIELKI SKŁAD
Bielizny męzkiej, Kapeluszy, Czapek, Krawatek, Rękawiczek
Deszczochronów, Lasek, Kufrów, Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany
Przyrządów toaletowych, Parfumerji, Galanterji, Skarpetek i szelek
po niskich cenach.

Anonimom
zwykle nie odpowiadam — tą razą zrobię wyjątek, bo właśnie znajduję się w bardzo przychylnem usposobieniu — oczekuję zatem pod prawdziwą adresą za recepisom fotografji, którą ewentualnie zwrócę, ręcząc słowem za najściślejszą dyskrecję. J. F.

Anonse PP. Abonentów.
(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 10 wierszy miesięcznie.)

Wdowa, w średnim wieku, władająca językiem polskim, niemieckim i francuskim, poszukuje posady nauczycielki. Może także zarządzać domem. Listy pod adresą: F. T. poste restante Lwów.

Majątki ziemskie od 100 do 6000 morgów obszaru w wybornej glebie do sprzedania pod nader korzystnymi warunkami. Bliższe szczegóły udziela K. Pollack w Tłumaczu.

Bardzo piękny 5cio miesięczny pies Jamnik do sprzedania. Zgłoszenia pod M. P. Przeworsk.

Saskie pończochy białe tuzin po 5, 6, 7 zł. i wyżej.
„ francuskie po 7, 8, 9 zł. i wyżej.
kolorowe tuzin po 6, 7, 9, 10 zł. i wyżej.
Szkarpetki białe i z niebielonej bawełny tuzin 5, 6, 7 zł. i wyżej.
kolorowe tuzin po 6.50, 7, 8. 10 zł. i wyżej.

W największym wyborze
na pojedyńcze pary
pończochy i szkarpetki
po 40, 50, 60, 70 ct. i wyżej

poleca MAGAZYN
KNAUER i SYN
pod złotym Lwem we Lwowie. 1475 20—50